Bibl. Jagell.

Nr. 261 (1383) Warszawa, Sroda 28 Września 1921 roku Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 280.—
bez odnoszenia	„ 260.—
Na prowincji miesięcz.	„ 320.—
Zagranicą	„ 400.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administrac nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk.—na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dziewicza mowa p. Ponikowskiego.

W okresie, gdy p. Ponikowski konferował z partjami w sprawie swego bezpartyjnego programu — pisaliśmy, że jego rozmówki można określić słowami: „czewo izwolitie?“ (czego Pan sobie życzy?).

Nieinaczej wypada scharakteryzować wczorajszą dziewiczą mowę nowego premjera. P. Ponikowski starał się być miłym dla wszystkich, nikogo nie urazić, każdemu coś obiecać. Ochrona lokatorów — owszem, utrzymamy ją, tylko pogorszymy, bo i o nieszczęśliwych kamieniczników dbać trzeba. Drożyzna — ach, oczywiście, będziemy ją zwalczali. Dziś wprawdzie nic jeszcze w tej sprawie nie zapowiadamy, ale poczekajcie nieco — niech jeszcze drożyzna wzrośnie — a poprosimy Sejm o pełnomocnictwa do walki z drożyzną. I t. d. i t. d. w tym rodzaju.

P. Ponikowski ze wszystkich grządek uszczknął kwiatuszki — blade, jaknajbledsze kwiatuszki — i ofiarował Sejmowi ten bukiet.

P. Ponikowski jest człowiekiem grzecznym i dobrodusznym. Gdy się go słuchało, mimowoli człowieka ogarniał nastrój dobrodusznej pogody. Miało się wrażenie, że potrzeba tylko w tem i owem miejscu nalepić plasterki — a wszystko będzie dobrze, Łazarz ozdrowieje.

Nawet kiedy p. Ponikowski mówił o groźnych rzeczach, o ogromnym niedoborze skarbowym, o nowych wielkich emisjach papierków — nie sprawiało to wrażenia. Chciało się poprostu odpędzić te widma, jak dokuczliwą muchę, i mówić im: a Kysz, a Kysz, dlaczego przychodzicie sprawiać kłopot naszemu dobrodusznemu rektorowi?! A kiedy p. Ponikowski strofował rozpanoszoną żądzę zysku, kiedy mówił, że dochodzi ona do rozmiarów — zbrodni stanu, kiedy zapowiadał daninę majątkową i opodatkowanie zysków wojennych — słuchacz z pobłażliwym uśmiechem mówił do swej duszy: ach, ten miły człowiek grozi, znamy to już, znamy, słyszeliśmy nieraz... „Ich höre die Worte, doch es fehlt mir der Glaube“ (słyszę słowa — ale brak mi wiary).

P. Ponikowski jest przeciętnym działaczem burżuazyjnym, stojącym w centrum, nietyle w naszem centrum sejmowem, ile w poczciwem inteligenckiem centrum. Właściwie boi się — na wszystkie strony gmachu sejmowego: i prawicy, i centrum, i lewicy. Dlatego na wszystkie strony chciałby być miły. Ale przy takim eklektyźmie, nie można się zdobyć ani na jaką taką siłę, ani na program.

Nie mamy pretensji do p. Ponikowskiego: według przysłowia francuskiego, najpiękniejsza dziewczyna nie może dać więcej niż ma. Cóż minister z łaski zakłopotania sejmowego, cóż przeciętny liberalny działacz burżuazyjny, nie mający właściwie gruntu w tym Sejmie — może reprezentować?

Gdybyśmy chcieli ująć rozpierzchłe wywody p. Ponikowskiego w jakąś formułę, powiedzielibyśmy, że chce on rządzić kapitalistycznie, ale nie wpadając w reakcję. Będzie się starał wnosić do rządów umiarkowanie — ale zapowiedzi jego nie mają żadnego znaczenia. Nie ma ani steru ani busoli: fala będzie go niosła kapryśnie to tu, to tam — jeżeli wogóle będzie go chciała nieść na swoim grzbiecie...

A przedewszystkiem w życiu naszem nic się nie zmieni. Nic się nie polepszy. Nie ruszymy z miejsca, choć będziemy się kiwali i zataczali na wszystkie strony. Żadna wielka sprawa nie doczeka się nie już rozwiązania, lecz choćby początku pomyślnego rozwiązania pod wpływem celowego działania Rządu. Żadne „przeklęte zagadnienie“ nie straci nic ze swego groźnego charakteru.

P. Ponikowski zapowiedział, że będzie kontynuował system „wolnego handlu“ i usuwać będzie w dalszym ciągu „etatyzm“. Znamy tę piosenkę i wiemy co ona znaczy. Rząd będzie w dalszym ciągu służył do tego, aby bogacić bogaczy, a spożywcy będą się uginali pod ciężarem drożyzny. Idzie „wolnohandlowa“ zima. A p. Ponikowski z p. Michalskim i p. Strasburgerem i likwidującym się p. Stoińskim idą na jej spotkanie z okrzykiem: Evoë wolny handel! — i z gorzkimi morałami pod adresem tego samego wolnego handlu, przed którym otwierają naoścież drzwi i okna i wszelkie podziemne przejścia...

To powiedział p. Ponikowski wyraźnie. Jako człowiek miły, nic nie wspomniał o zamiarze p. Michalskiego „zawieszenia“ 8-godzinnego dnia roboczego. Podobno ta sprawa ma być załatwiona w „łagodniejszej“ formie, w postaci „propozycji“, którą Rząd ma zrobić związkom zawodowym, aby zgodziły się na 9-godzinny dzień roboczy. Niech robotnicy dobrze się przyjrzą tym „łagodnym“ początkom uśmiercania 8-godzinnego dnia roboczego — i akcji głównego inspektora p. Klotta...

W dobrodusznym programie swoim p. Ponikowski nie zapomniał jednak o — ustawach wyjątkowych. Oczywiście! Jakżeby nieparlamentarny Rząd p. Ponikowskiego mógł się sprzeniewierzać tradycji parlamentarnej, że — nie czyni się ani jednego kroku dla wprowadzenia w życie Konstytucji, że nie mamy żadnych ustaw o prawach i wolnościach obywatelskich, natomiast do wszystkich wrogich wolności i Republice paragrafów kodeksów najezdniczych dorzucamy — stany i ustawy wyjątkowe.

To też ma być dodatek do „wolnohandlowej“ zimy — mający nam z całą dobrodusznością zastąpić urzeczywistnienie Konstytucji...

W sprawie sejmowej ordynacji wyborczej.

W ostatnich już dniach istnienia gabinetu p. Witosa wpłynął na porządek obrad Komisji Konstytucyjnej podpisany przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych p. Wł. Raczkiewicza „projekt ustawy w przedmiocie ordynacji wyborczej do Sejmu“.

Treść zasadnicza wniosku rządowego została już przesądzona w Konstytucji z dn. 17 marca. Pięcioprzymiotnikowe głosowanie nie będzie tedy podlegało żadnej dyskusji. W tej chwili interesuje nas więcej sama organizacja wyborów, sposób zgłaszania list kandydatów, obliczenia głosów oddanych i t. p. Jeżeli idzie o punkty powyższe, to projekt obecny zachowuje podstawy ordynacji, wydanej w listopadzie 1918 r. Mamy zatem podział kraju na okręgi i obwody głosowania, mamy system list kandydatów, zgłaszanych przez grupy wyborców, to znaczy przez stronnictwa polityczne, mamy możność łączenia list w związki wyborcze. Pod tym względem ministerjum spraw wewnętrznych niewiele stosunkowo zmian wprowadziło do dekretu Rządu tow. Moraczewskiego.

Ze strony socjalistycznej będą jednak zgłoszone poważne poprawki do wniosku rządowego. Nie bierze on bowiem pod uwagę braków, jakie stały się widoczne przy wykonywaniu dekretu Rządu Ludowego, z drugiej zaś strony ustanawia pewne modyfikacje, budzące bardzo duże zastrzeżenia.

Przedewszystkiem uderza przeniesienie zadania organizacji wyborów na administrację cywilną. Podział mandatów pomiędzy okręgi wyborcze ogłaszałby Minister spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia podział okręgów na obwody głosowania uskutecznia władza administracyjna (art. 16 i 17). Nadzór nad czynnościami komisji wyborczych sprawuje znowuż minister spraw wewnętrznych (art. 22), on udziela instrukcji i wyjaśnień, on mianuje Generalnego Komisarza Wyborczego, on — wreszcie — mianuje przewodniczących i zastępców w okręgowych komisjach wyborczych (art. 22 i 23). Z pośród pięciu członków obwodowych komisji wyborczych dwuch mianuje władza administracyjna, z jej ramienia urzęduje przewodniczący i jego zastępca (art. 24). Ponieważ zaś dla kompletu obu rodzajów komisji wystarcza obecność trzech członków a w wypadku równości głosów przy każdym komplecie rozstrzyga przewodniczący, faktycznie więc komisje byłyby całkowicie organem ministerjum spraw wewnętrznych. Reklamacje przeciw pominieciu osoby uprawnionej do głosowania załatwia również władza administracyjna (art. 36).

W ten sposób porobione zostały wszelkie ułatwienia, by umożliwić tak zw. „robienie“ wyborów. Projekt ten daje Min. Spraw Wewn. i władzom miejscowym wszelką możność wywierania gwałtownego nacisku na wybory. Przekazanie funkcji, wymienionych w przeważnej części artykułów powyższych, władzom sądowym nie jest z pewnością pozbawione wad, zwłaszcza wobec tego, że skład osobisty sądownictwa polskiego nie odznacza się ani liberalizmem przekonań ani bezstronnością partyjną. Bądź co bądź, sędzia i z natury swego powołania — i wskutek pozycji, jaką zajmuje w społeczeństwie, rzadziej będzie narzędziem biernem w rękach ministra albo wojewody, niż przeciętny starosta.

Nie rozumiemy także, dlaczego autorowie projektu rządowego podnieśli do 300 liczbę wyborców, którzy mają podpisać zgłoszenie kandydatów poselskich. Jest to zupełnie zbyteczne utrudnienie praktyczne; nie daje ono żadnych gwarancji usunięcia z pola walki grupek drobnych, boć trzysta podpisów zbierze w okręgu, liczącym kilkadziesiąt czy paręset tysięcy wyborców nawet najmniejsze stronnictwo. Zadanie ordynacji wyborczej polega na ułatwianiu i upraszczaniu procedury, nie zaś wprost przeciwnie.

Usuwanie z lokalu wyborczego przedstawicieli grup wyborczych, jak proponuje art. 55, należy do rzeczy stanowczo niedopuszczalnych. Otwierałoby to pole dla krzyczących nadużyć w stosunku do stronnictw opozycyjnych. Art. 55 uznaje, iż usuwanie takie nastąpiłoby po bezskuteczności poprzedniego upomnienia za agitację i zakłócanie porządku. Obydwa zaś te pojęcia są tak względne, że samowola przewodniczącego, mianowanego według projektu przez Rząd, nie jest bynajmniej wyłączona zdaniem naszem, przedstawicieli grup wyborczych należy pod tym względem zrównać z członkami samych komisji.

Sprawę wyborów zakwestjonowanych wniosek rządowy przekazuje — za przykładem ordynacji poprzedniej — Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia (art. 82). Ma to swoje dobre strony ale ma i złe, tak samo zresztą, jak tradycyjny system odwrotny, w którym sam Sejm decyduje w instancji ostatecznej o swoim składzie. Słusznie można się obawiać, że większość parlamentarna będzie rozmyślnie pod lada błahym pozorem unieważniała wybory przeciwników.

Z drugiej wszakże strony i Sąd Najwyższy nie wisi w powietrzu; należą doń nawet ludzie, uczestniczący w czynnej walce politycznej; w pewnych warunkach nietrudno byłoby wpaść z deszczu pod rynnę. Sprawa poruszona wymaga rozwagi gruntownej. Dla informacji dodam, że ostatnia ustawa wyborcza Rzeszy Niemieckiej utworzyła specjalny Sąd parlamentarny dla sprawdzania wyborów zakwestjonowanych o składzie mieszanym, złożonym z przedstawicieli parlamentu i najwyższych instancji sądowych.

Zagadnieniem ostatniem, na które chcę zwrócić uwagę, jest sprawa tak zw. list państwowych.

Przy wyborach poprzednich wszystkie stronnictwa nie wykorzystywały w pełni oddanych na siebie głosów. Pozostawały resztki, niekiedy bardzo znaczne. W okręgu płockim, naprzykład, ilość głosów, potrzebnych dla uzyskania mandatu, wynosiła, o ile pamiętam, około 11.000; lista socjalistyczna otrzymała głosów 14.000; reszta sięgała więc 3000. Na to była rada w postaci związku list. Gdybyśmy w Płocku zawarli związek z ludowcami, którzy zdobyli coś 8 — 9000 głosów, nasze 3000 zwolenników przeprowadziłoby do Sejmu „wyzwoleńca“. W ten sposób resztki nie giną, ale, jak widać z przykładu przytoczonego, mogą iść na rzecz obcego stronnictwa.

Listy państwowe mają na celu zaradzenie tym brakom dzisiejszego systemu głosowania. Wszystkie reszty list jakiegoś stronnictwa z całego kraju sumują się i, stosując tę samą metodę, co w okręgach, państwowa komisja wyborcza określa, ilu posłów z owej listy ogólno - państwowej przypada w udziale poszczególnym stronnictwom czy grupom i obozom.

Osiągamy tedy niemal ideał rzetelnej reprezentacji opinji społeczeństwa. Związki wyborcze stają się zbyteczne, żaden prawie głos nie przepada.

Krytyka systemu list państwowych podkreśla, że otrzymujemy, krocząc taką drogą, sztuczne faworyzowanie drobnych, rozsianych po kraju grupek, które nigdzie nie posiadają większych skupień zwolenników, nie wywierają żadnego wpływu na losy Państwa, udziałem swoim w Sejmie tylko rozproszkowują przedstawicielstwo narodowe. Z drugiej strony może nastąpić zwichnięcie samej zasady parlamentu, jako wyrazu prądów politycznych i społeczno - klasowych, jeżeli stowarzyszenia piekarzy, aptekarzy, akuszerek i t. d. całej Polski zaczną zgłaszać listy państwowe pod flagą „zawodowości“.

W Niemczech uznano częściową słuszność tej krytyki i ustawa wyborcza zastrzega, że z listy państwowej może przejść najwyżej tylu posłów, ilu przeszło z list tegoż stronnictwa w okręgach. Słowem, tylko odłam, cieszący się pewnym poparciem opinji, skorzysta z omawianej formy udoskonalenia wyborów proporcjonalnych.

Nasz projekt rządowy zachowuje dawne związki wyborcze, pomijając zupełnie sprawę list państwowych. Będziemy tedy musieli wystąpić z odpowiedniemi uzupełnieniami, w punktach zaś, poruszonych w pierwszej części artykułu, z poprawkami.

M. Niedziałkowski.

Zblizka i zdaleka.

CO FRANCUZ MYŚLI O POLSCE.

W miesięczniku „Wiek XX“ znajdujemy artykuł dziennikarza paryskiego p. La Mazière, który był przysłany do Warszawy, jako korespondent „Temps“, w okresie najazdu bolszewickiego. Artykuł ten powinien znaleźć wielu bardzo czytelników. Rzuca bowiem światło na zakamarki naszej politycznej agitacji, o której wielu wie, ale mało kto mówi:

Oto co pisze publicysta francuski, który chciał, ale nie zdobył się na napisanie książki o Polsce. Tłomaczy się dlaczego jej nie napisał.

„Pan La Mazière przybył do Warszawy 3 sierpnia 1920 r. Sądził, że w obliczu nieszczęścia narodowego znajdzie kraj zjednoczony — jakim widział Francję 1914 r. Ale oto nazajutrz zgłosił się do gościa francuskiego „jeden z nader wpływowych, a zwłaszcza hałaśliwych posłów sejmowych i oświadczył, że Naczelnik Państwa jest zaprzedany Moskwie, że istnieją dowody, które gotów mi jest przedstawić Zdawało mi się, że śnię! Prosiłem gościa mego, aby zechciał powtórzyć to, co mi był powiedział. Nie dał się prosić i wnet ton jego stał się nanowo gwałtowny.

— ..Jestem cudzoziemcem — odpowiedziałem. A pan jest Polakiem przedewszystkiem. Tak mi się przynajmniej zdaje.

„Zrozumiał, odszedł, później zaś dowiedziałem się, iż pomawiał mnie on o.. sympatje dla bolszewików. W dwa dni później pewien publicysta, zapalczywy i wojowniczy do najwyższego stopnia, opowiedział mnie — cudzoziemcowi — jakąś historję o połączeniach telefonicznych, która się kończyła bardzo wyraźnem oskarżeniem o zdradę ministra wojny i wielu generałów. I tego informatora zbyt zapalonego, lecz doprawdy mojem zdaniem zbyt mało czującego po polsku, odprawiłem z kwitkiem.

„Tymczasem położenie stawało się coraz groźniejsze Czerwona armja stała pod Warszawą. Ludzie, którzy wówczas w Poznaniu, zaślepieni przez nienawiść polityczną, pokładali nadzieję w upadku stolicy, i wyczekiwali tego faktu, aby zagrać swą partję i wystąpić na czele armji, którą trzymali w rezerwie, przeciw innym Polakom, czyż zdają sobie sprawę, obecnie, kiedy te ciężkie dni przeminęły, z wrażenia, jakie stanowisko ich wywołało w umysłach zagranicą?“.

Publicysta francuski był w Paryżu w czasie, kiedy marszałek Piłsudski był tam gościem prezydenta Rzeczypospolitej. P. La Mazière był świadkiem tego pobytu i oto co notuje w swoim raptularzu: „Przed podróżą Naczelnika Państwa do Paryża, jego nieprzyjaciele polityczni wysłali do Francji delegację polityczną w celu rozwinięcia kontr-propagandy przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu. (Sądzę, że byłoby zbytecznem przypominanie nazwisk tych posłów nadzwyczajnych). A przecież Polskę to wówczas przyjmował i honorował kraj nasz. Zdawałoby się, że wszyscy Polacy powinni byli odczuwać radość i rozumieć, że dzień ten był równie ważny dla ich ojczyzny, jak ten, w którym odzyskała niepodległość. Otóż nie — znalazły się osobistości wybitne, które przybyły do nas, aby intrygować przeciwko Piłsudskiemu, opowiadając o jego przeszłości najdziwaczniejsze historje, przypisywać mu najczarniejsze projekty, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób prowadzą agitację przeciwko swej własnej ojczyźnie, daleko bardziej, niż przeciwko człowiekowi, który ją uosabia w oczach większości Francuzów“.

Nie możemy przepisywać tutaj całego artykułu pana Le Mazières, człowieka najbardziej, jakie sobie wyobrazić można, umiarkowanych poglądów, republikanina i konserwatysty, umiarkowanego literata, umiarkowanego katolika — ale przyjaciela Polski. Cały ten artykuł nadawałby się do powtórzenia. Powinien wyjść w oddzielnej broszurze. Każdy poseł sejmowy, każdy dziennikarz polski powinien go odczytać. Każdy ksiądz, wygłaszający z ambony albo z dziedzińca kościelnego kazanie polityczne do wiernych parafjan — również Artykuł ten bowiem jest najokrutniejszym aktem oskarżenia, jaki czytaliśmy kiedykolwiek pod adresem naszego kraju, naszych mężów politycznych, naszego rozumu i naszego — patrjotyzmu. Żaden artykuł niemiecki czy angielski nie może tak ugodzić w naszą miłość własną i nie może tak serca patrjoty zasmucić. Ten akt oskarżenia pisał, bowiem, przyjaciel. Nie chciał go ogłosić po francusku. Nie chciał nas okryć śmiesznością i pogardą. I powinniśmy mu być wdzięczni, że wielką maczugą doświadczenia politycznego uderza w nasze bierne, obojętne na narodową krzywdę mózgi, w nasze kłamstwo zbiorowe, w nasze komedjanctwo pseudo-patrjotyczne, w cały nasz blichtr zewnętrzny tak zwanych uczuć narodowych, pusty od wewnątrz i interesem poziomym i ordynarnym wypełniony. Cudzoziemiec to wszystko wyczuł i bolał nad tem. Nie mógł smutku i rozczarowania opanować i wyspowiadał się w artykule dla pana Włocha napisanym. Im więcej od Polaków słyszał w Paryżu o patrjotyzmie polskim, o poświęceniu, o ofierze, o męce polskiej, wyśpiewanej niegdyś przez Micheleta tem rozczarowanie jego było i jest głębsze. Miejmy nadzieję, że ci, w których godzi, a którzy go tu stylizować chcieli, nie powiedzą, że to „żyd poprostu“. To katolik i konserwatysta i Francuz.

Dwie tylko kładziemy tu jeszcze cytaty. P. La Mazière na zaproszenie dwu pań z arystokracji polskiej znalazł się na przedstawieniu operetki polskiej, w której występuje wielki książe rosyjski. Na widok rosyjskiego oficera w złoconym szyszaku na głowie jedna z pań nie mogła ukryć wzruszenia: „jakie to były czasy szczęśliwe!“ Francuz zwrócił uwagę, że Polski wtedy nie było. Na to dama: „jak nam wtedy było dobrze! a teraz rządzą nami socjaliści i hołota!...“

Pan La Mazière był i w Rydze i widział tam pierwszego zaraz wieczoru członków delegacji polskiej, tańczących w jakimś tinglu z miejscowemi damami. Cytuje tu nazwisko, znane dobrze w Ministerjum Spraw Zagranicznych. I dodaje: „w ciągu całego mego pobytu w Rydze nie spotkałem ani razu członków delegacji bolszewickiej w podobnych humorach i w podobnym zakładzie...

W ogromie trosk naszych i w obliczu niepowodzeń, uderzających w nas na każdym kroku, zarzuty i błędy, wytknięte przez Francuza, mogą się wydawać drobnemi. Mają to do siebie, że są „prawdą“. My i tak o nich wiedzieliśmy. Dziś przychodzi cudzoziemiec i pokazuje zwierciadło. I odrazu zrozumieliśmy, że p. La Mazière nie jest jedynym, który prawdę o nas wie. Inni wiedzą a nie mówią nam wprost tego, co o nas myślą. Ale mówią na uboczu i z tych poszeptów po kątach wytwarza się o Polsce opinja, która sprawia, że coraz rzadziej spotykamy na szerokim świecie przyjaciół.

Ks. Polidor wie o tem i ku pokrzepieniu serc urządza zjazdy katolickie. Co one znaczą, wiemy dobrze z encyklik papieskich w sprawie Górnego Śląska. Ks. Polidor prowadzi też wielką robotę prozelityczną na Rusi. Zamyka cerkwie, odbiera dzwony — Polska płaci za tę robotę — w Genewie!

Henryk Bezmaski

W poszukiwaniu wyjścia.*)

Jedną z głównych przyczyn chaotyczności naszego stanu gospodarczego, chaotyczności, która się wyraża w ciągłym spadku waluty, wzroście cen i drukowaniu coraz większej ilości znaków pieniężnych, jest układ sił społecznych w Polsce, brak zdecydowanej, wyraźnej w swych dążeniach i celach najbliższych większości społecznej. Wielkie znaczenie pod tym względem mają warunki polityczne, nieustalone granice na zachodzie i północnym wschodzie, wrogie usposobienie bliższych i dalszych sąsiadów. To przecież pewne, że nawet przy ustaleniu stosunków politycznych trudno oczekiwać polepszenia położenia gospodarczego, jeżeli nadal trwać będzie wewnątrz rozbieżność zupełna dążeń poszczególnych grup i klas społecznych i nie skonsoliduje się większość, zdolna w nowych warunkach pokierować życiem zbiorowem Rzeczypospolitej. Bo należy rozróżniać dwie rzeczy: położenie materjalne narodu, jako sumy indywiduów, poszczególnych obywateli, i położenie gospodarcze narodu, jako organizacji życia zbiorowego, Rzeczypospolitej.

Położenie materjalne większości obywateli, ich dobrobyt w ciągu trzech lat istnienia Rzeczypospolitej nietylko nie pogorszyły się, lecz polepszają się stale. Włościanom z małemi wyjątkami dzieje się naogół nieźle, żyją znacznie lepiej, ubierają się coraz lepiej i odkładają do garnków, sienników i kufrów papierki. Obszarnicy stali się dziś krezusami. Wszelkie długi prywatne, hipoteczne, w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem zostały zlikwidowane, lub nie mają żadnego znaczenia, a kapitały rosną z dniem każdym. W życiu obszarników nastały stare, dobre, beztroskie czasy. Jedyną chmurą na ich niebie jest Kwapiński i jego związek. Przemysłowcy dużo nie produkują, ale zyski mają wielkie. To samo kupcy; niewiele, może, sprzedają towarów, ale „zarabiają“ dobrze. Dla bankierów, choć kredyt nie istnieje, trwa stały okres żniw złotodajnych. Dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy wszelkiego rodzaju ptaków niebieskich, pośredników nie sieje i nie orze, a zbiera miljony. Rzemieślnicy samodzielni każą sobie płacić za każdą robotę sowicie. Robotnicy z trudem i w walce uporczywej utrzymują skalę swych potrzeb, a w niektórych zawodach osiągnęli nawet poprawę bytu. Adwokaci, lekarze, dentyści i, wogóle, ludzie wolnych zawodów krzywdzić się nie dają i pobierają pokaźne honorarja. Nawet parobcy folwarczni osiągnęli poprawę uposażenia.

Któż dzisiaj może uważać się za pokrzywdzonego? Poszkodowani są drobni kapitaliści, którzy nie zajmują się „paskiem“, oraz emeryci. Poszkodowani, wreszcie, są urzędnicy prywatni, komunalni i państwowi, jako warstwy najmniej spójne i zorganizowane. Kapitaliści z urzędnikami prywatnymi się nie liczą, a ci zmusić ich do ustępstw nie potrafią. Rząd zaś urzędników państwowych opłacać nie może i nie chce, bo środków wielkich nie ma, a jest to jedyny dlań objekt robienia oszczędności.

Jak widzimy, większości społeczeństwa polskiego przy stałym spadku waluty i wzroście cen wcale się źle nie dzieje. Klasy posiadające robią nawet na spadku tym wcale niezłe interesy. Czyim kosztem? Kosztem narodu, jako zbiorowości, kosztem Rzeczypospolitej.

Któż więc zainteresowany jest szczerze w podniesieniu się, a przynajmniej ustaleniu waluty? Najmici. Kto nie jest zainteresowany w spadku waluty? Chłopi. Bo oni jedni nie spekulują na spadku marki, nie kupują dolarów, franków, marek niemieckich, nie wywożą waluty za granicę. Trzymają je na zapieckach, zakopują w ziemi, lub kupują za nie ziemię. Nie są światłymi obywatelami i patrjotami, bo są ciemni i niekulturalni, ale nie są też szkodnikami i zdrajcami.

Inaczej się dzieje wśród „bogoojczyźnianych“ klas posiadających. Obszarnicy, bankierzy, kupcy, przemysłowcy, kapitaliści wszelkiego rodzaju, starają się każdą markę, stanowiącą zysk czysty, osiągnięty bez pracy, zamieniać na dolary, funty szterlingi, franki, marki niemieckie. Mnożące się, jak grzyby po deszczu, banki nie żyją z kredytu, którego niema prawie wcale. Cała podstawa ich istnienia — to spekulacja walutą, lub towarem. Banki te spekulują z jednej strony na zniżkę marki polskiej, z drugiej zaś — podbijają drożyznę przez zaciąganie „paska“ na różne towary.

Położenie gospodarcze Rzeczypospolitej jest fatalne nie dlatego, że obywatele są biedni, lecz że pragną jeno brać, a nic dawać nie chcą. Mówi się dużo o patrjotyzmie Polaków. Skarb Rzeczypospolitej — to najlepsza ilustracja tego patrjotyzmu. Klasy, które wołają najgłośniej: Bóg i Ojczyzna, głuche są na pustki skarbu. Mogą dziwić się temu naiwni, lecz jest to zrozumiałe dla każdego, kto zna dzieje i te czynniki, które o nich stanowią.

W państwach, które wyrosły i opierały się na mniejszości społecznej, posiadającej i uprzywilejowanej, budżet państwowy opierał się na podatkach i daninach, ściąganych z większości społecznej. Klasy posiadające i uprzywilejowane przekładały podatki zarówno pośrednie, jak bezpośrednie na większość. Wtedy nawet, gdy klasy posiadające ponosiły i ponoszą pewne ciężary materjalne dla państwa, robiły to i robią dla utwierdzenia i rozszerzenia swego panowania. W imię czego i dlaczego przecież klasy te miałyby ponosić ciężary materjalne, gdy ogołocono je z przywilejów i panowania, a samo posiadanie jest

*) Redakcja ma zastrzeżenia co do niektórych poglądów, wyrażonych w tym artykule.

14)

ROMAIN ROLLAND.

—o—

Piotr i Łucja.

IDYLLA TRAGICZNA.

Przełożyli: Marja Zabojecka i Henryk Bezmaski.

Tego właśnie popołudnia Piotr i Łucja postanowili szukać samotności i wybrali się do Chaville do lasu. Od dziesięciu dni żyli w atmosferze podnieconego spokoju wewnętrznego. Pokój głęboki — w sercu, nerwy — roztrzęsione. Jakby znaleźli się na wysepce, wokoło której huczy gwałtowna fala; mąci wzrok, ogłusza słuch. Lecz gdy zamkniesz oczy, przysłonisz uszy dłońmi, gdy drzwi zawrzesz na zasuwkę, uczuwasz w sobie ciszę, ciszę olśniewającą, nieruchomy dzień letni, w którym niewidzialna Radość, niby ptak ukryty, śpiewa pieśń swoją, jak woda ruczaju płynną i świeżą. O, Radości! pieśniarko magiczna, świergocie szczęścia! Wiem dobrze, że dość szczelinki między powiekami memi, dość, bym na chwilę odjął palce od ucha, by zalała mnie piana i huk fali. Wątłe to śluzy! Lecz świadomość, że takie są wątłe, potęguje zagrożoną Radość. Sam pokój, sama cisza przybierają rysy namiętne!..

Znalazłszy się w lesie, wzięli się za ręce. Pierwsze dni wiosny, jak wino młode, uderzają do głowy. Upaja młode słońce sokiem najczystszym. Po wpół-nagich jeszcze drzewach buja światło; poprzez nagie gałęzie zagląda błękitne oko nieba i przykuwa, i usypia rozum.. Nie mówili prawie wcale. Nie chciało się kończyć rozpoczętego zdania. W nogach czuli bezwład, — nie chciało się chodzić. W słońcu i wśród ciszy lasu, chwiali się na nogach. Przyciągała ich ziemia. Położyć się, dać się porwać wielkiemu biegu światów...

Wspięli się na pochyłość, ponad drogą, weszli w zarośla i wyciągnęli się na liściach suchych, z pośród których wyzierały fjołki. Pierwsze śpiewy ptasząt i pomruk odległy armaty mieszały się z głosem dzwonów, zwiastujących święto jutrzejsze. Powietrze promienne drżało nadzieją, wiarą, miłością i śmiercią. Mimo to, że byli sami, rozmawiali półgłosem. Ciężko im było na sercu: z miłości, czy też z bólu? Nie potrafiliby powiedzieć. Tonęli w marzeniu. Łucja, nieruchoma, leżąc z rękami wyciągniętemi wzdłuż ciała, z oczami otwartemi, wpatrzona była w niebo. Czuła, że wzbiera w niej ból skryty, który od rana już starała się odpędzić, by nie mącić radości dnia. Piotr oparł głowę na jej kolanach, wtulił twarz w ciepło jej łona, jak dziecko, które śpi. I bez słowa Łucja pieściła rękami jego uszy, oczy, nos, usta. O, ręce cudowne, co jak w bajkach zdawały się mieć u każdego palca usteczka małe! Jak najczulsza klawiatura, Piotr z drgnień drobnych, przepływających pod palcami, odgadywał wzruszenia ukochanej. Słyszał jej westchnienie, zanim westchnęła. Łucja podniosła się wpół i nachylona ku niemu, ciężko oddychając, jęknęła półgłosem:

— O, Piotrze!

Piotr strwożony spojrzał na nią.

— O, Piotrze! Czemże jesteśmy?... Czego chcą od nas? Czego chcemy sami?.. Co się w nas odbywa? Ta armata, te ptaki, ta wojna, miłość... te ręce, to ciało, te oczy.. Gdzie jestem? I czem jestem?..

Piotr, który nie widział u niej dotąd tego wyrazu zatracenia się, chciał ją wziąć w ramiona. Lecz odtrąciła go:

— Nie! Nie!...

I, kryjąc twarz w dłoniach, zatopiła głowę i ręce w trawie.

Poruszony do głębi Piotr błagał:

— Łucjo!

Nachylił głowę tuż nad głową Łucji.

— Łucjo! — powtórzył. — Co tobie?.. Czy to jam zawinił?

Podniosła głowę:

— Nie.

I ujrzał w jej oczach łzy.

— Masz jakieś zmartwienie?

— Tak.

— Z jakiego powodu?

— Nie wiem.

— Powiedz!

— Ach, wstyd mi!.. — rzekła.

— Wstyd? Czego?

— Wszystkiego.

Zamilkła.

Od rana już męczyło ją widzenie smutne, ciężkie i poniżające: matka jej, wyprowadzona z równowagi przez zatrutą atmosferę, panującą wśród tłoku fabryki, w tej kadzi rozpusty i zbrodni, straciła panowanie nad sobą. U siebie, w domu, kochankowi zrobiła nieprzytomną scenę zazdrości, nie myśląc o tem, że słucha córka; i Łucja dowiedziała się, że matka jest w ciąży. Odczuła to, jako shańbienie własne, jako shańbienie miłości wogóle i miłości swojej dla Piotra. Dlatego odepchnęła Piotra, gdy zbliżył się do niej: wstyd jej było i siebie samej, i jego.. Jego? Biedny Piotr!

Stał upokorzony, nie śmiąc już poruszyć się. Nagle chwyciły ją wyrzuty sumienia, uśmiechnęła się poprzez łzy i, opierając głowę na kolanach Piotra, rzekła:

— Teraz — moja kolej!

Piotr, niespokojny jeszcze, gładził jej włosy, jak pieści się kotka. Szepnął:

— Łucjo, co to było? Powiedz mi!..

— Nic, — odpowiedziała. — Widziałam rzeczy smutne.

Zanadto szanował jej tajemnice, by nacierać na nią pytaniami. Lecz po chwili Łucja dodała:

— Ach, bywają chwile... Człowiek wstydzi się, że jest człowiekiem.

Piotr drgnął.

— Tak — rzekł

I nachylając się nad nią, wymówił cicho:

— Przebacz!

Łucja zerwała się, objęła szyję Piotra i powtórzyła:

— Przebacz!

I usta ich przylgnęły do siebie.

Dwoje tych dzieci miało potrzebę wzajemnego pocieszania się. Nie mówiąc sobie tego, myśleli oboje:

— Na szczęście, umrzemy!... Rzeczą najstraszniejszą byłoby stać się jednym z tych ludzi, co tak dumni są z człowieczeństwa swego, rzeczą najstraszniejszą byłoby niszczyć, upadlać..

Usta o usta, rzęsy o rzęsy, zatopili w sobie spojrzenia, uśmiechając się do siebie z rzewnem współczuciem. Poddawali się z rozkoszą boskiemu temu uczuciu, które jest kształtem najczystszym miłości. Wreszcie wyrwali się z zapatrzenia swego; i, wypogodzonemi oczami Łucja ujrzała znów łaskę nieba, drzew odradzających się i oddechu kwiatów.

— Jakie to piękne! — rzekła.

Myślała sobie:

— Dlaczego rzeczy te są tak piękne? My zaś — tacy biedni, tacy mali, tacy brzydcy! (Z wyjątkiem ciebie, kochanie, z wyjątkiem ciebie!...)

I znowu spojrzała na Piotra.

— Cóż mnie obchodzą inni?

I ze wspaniałą nielogicznością miłości, wybuchła śmiechem, zerwała się jednym susem i biegnąc przed się, w las, zawołała:

— Chwytaj!

Przez całą resztę dnia bawili się, jak dzieci. Zmęczywszy się do ostatka, powrócili wolniutko do doliny, napełnionej promieniami słońca zachodzącego, jak koszyk pełen kłosów. Wszystkie rozkosze wydawały im się nowe: wchłaniali je jednem sercem za dwoje, dwoma ciałami za jedno.

(D. c. n.).

niepewne? W imię ojczyzny, niepodległości? Takich wartości klasy posiadające nie znają.

Formy demokratyczne — to ogołocenie klas posiadających i uprzywilejowanych z przywileju panowania, to zagrożenie ich stanu posiadania bez pracy. Nigdy one szczerze z formami demokratycznemi pogodzić się nie mogą i zwalczają je przez bojkotowanie skarbu Rzeczypospolitej, który nie służy wzrostowi kapitału. Rzeczpospolita nie gwarantuje dziś rekinom społecznym ani panowania, ani rynków kolonjalnych, a, przeciwnie, wymaga ofiar. Takiej Rzeczypospolitej i takiej niepodległości obszarnicy, bankierzy, przemysłowcy, kupcy, kapitaliści nie rozumieją. Występują też stale przeciw zwiększeniu podatków bezpośrednich, przeciw podatkom dochodowym, przeciw pożyczce przymusowej, przeciw monopolom państwowym, przeciw wszelkiego rodzaju „etatyzmowi". Nie dają do skarbu nic dobrowolnie, natomiast starają się ograbić go we wszelki sposób — w formie wyciągania koncesji przeróżnych i zapomóg. Takim to przykładem świecą wchodzącemu na arenę dziejów włościaństwu polskiemu pogrobowcy Rzeczypospolitej szlacheckiej, oraz spółcześni dorobkiewicze i paskarze miejscy. Od nich ma uczyć się włościaństwo polskie ofiarności i obowiązków obywatelskich. I uczy się. Tamci nie chcą dawać, choć mają więcej, więc i ono dawać nie chce.

Któż więc ma dawać? Któż ma zasilać skarb? Goły proletarjat fizyczny i umysłowy? Niewiele stąd można wycisnąć. A więc... skarb Rzeczypospolitej jest pusty.

Tak stale być nie może. Nie może Skarb bez końca drukować papierków, gdyż stracą one wszelką wartość, wychodząc z kas Rzeczypospolitej, a nie wracając do nich w formie takich lub innych podatków. Nie może istnieć Rzeczpospolita, której obywatele nie są zainteresowani w jej utrzymaniu. Bo z pustego i Salomon nie naleje. Najmądrzejszy i najdzielniejszy minister skarbu deficytu budżetowego nie pokryje, gdy obywatele przez Sejm podatków nie uchwalą. Monopole, najlepiej administrowane, i opłaty nie są w stanie pokryć olbrzymich potrzeb społeczności narodowej. Zapewne, wiele wydatków można skreślić, lecz i wydatki niezbędne wymagają sum olbrzymich. Klasy posiadające, należące do historycznej mniejszości panującej, nakładać na siebie ciężarów nie chcą. Włościaństwo, idące w ślady obszarników, bankierów, przemysłowców, kupców, również nie chce uchwalać większych podatków. I to jest główna przyczyna, dlaczego stałe współdziałanie w rządach tych dwóch klas społecznych jest niemożliwe. One razem stanowią większość i one nie chcą nic dawać skarbowi. Najmici utrzymać państwa na swych barkach nie są w stanie. Koalicja przeciw nim nie jest w stanie przynieść żadnych realnych korzyści. A więc... pomimo zbieżności stanowiska w stosunku do skarbu i dzięki tej zbieżności — pomiędzy obszarnikami i bogatem mieszczaństwem z jednej strony, a włościaństwem — z drugiej, toczy się i musi toczyć się walka. Obszarnicy i bogate mieszczaństwo pragną zepchnąć włościaństwo na stare pozycje i uczynić objektem panowania, a włościaństwo o ustępstwach kieszeniowych ani myśli. O większości stałej obszarniczo-mieszczańsko-włościańskiej w naszych warunkach nie może być mowy. Tego rodzaju konsolidacja nie jest w stanie uzdrowić zagmatwanych stosunków gospodarczych, utrzymać Rzeczypospolitej, bo ani sama dawać nie chce, ani nie ma od kogo wziąć.

Utrzymać Rzeczpospolitą są w stanie tylko te klasy społeczne, które są zainteresowane w przyszłości, rozwoju i niepodległości narodu. Taką klasą w Polsce jest tylko proletarjat. Ponieważ zaś klasa robotnicza nie stanowi większości społecznej, przeto, aby utrzymać niepodległość i zapewnić rozwój, przyszłość narodu, musi ona dążyć do tego, aby promieniować na ogół warstw pracujących. W interesie zarówno własnym, jak narodu, proletarjat zorganizowany musi oddziaływać na włościaństwo, musi tworzyć większość społeczną, bez której oparta na demokratycznych podstawach Rzeczpospolita istnieć nie może. Nie jest to zadanie łatwe, ale niezmiernie doniosłe...

Bronisław Śliwik.

Zapytania.

Zapytujemy p. ministra Pracy i Opieki Społecznej, czy wiadomem mu jest, że w dn. 7 września odbyła się Komisja Rozjemcza w Sieradzu, na której p. inspektor pracy, Wichliński, postawił wniosek o reasumcję uchwały poprzedniej Komisji Rozjemczej i pomimo sprzeciwu przedstawicieli robotników, obniżył wynagrodzenie robotników rolnych (dniówkowych), twierdząc iż działa na podstawie polecenia Ministerjum Pracy?

—

Zapytujemy p. ministra spraw wewnętrznych, na jakiej podstawie prawnej p. starosta Słupczyński w Łasku w dn. 15 b. m. odmówił udzielenia lokalu na posiedzenie komisji rozjemczej?

Krążą pogłoski w powiecie Łaskim, iż p. Słupczyński odmawia lokalu na posiedzenia komisji, działając na rozkaz związku ziemian, tembardziej, że zdarza się to już po raz trzeci!

WACŁAW WOLSKI

—o—

Z cyklu „Ronda włoskie"

DO JULJUSZA.

...Żarty tęsknotą, w płaszcz mój pielgrzymi spowity,
Z łzami w oczach, za wizją Polski wypatrzonych,
W tych samych błędnych szlaków mórz włoskich błękity
Może-m się patrzył nieraz, (do pół utęsknionych
Ojczyzny rwąc się duszą), co Ty, nasz Tytanie,
Coś cały płomień ducha wkłął w Polski kochanie,
Żarty tęsknotą...

...Choć, jako pieśniarz, jestem wobec Ciebie prochem,
Lecz może Ci, Juljuszu, dorównałem w jednem:
W poczuciu samotności, co w mem sercu biednem,
Tak skrzywdzonem przez Życie, łka tajemnym szlochem...
Więc, jako Ból i Męka, co krepy żałobą
Tuli krew jego rany, śmiem równać się z Tobą...
Nie jako pieśniarz...

...Przez Wieczność nie zapomnę, jakim ono płaczem
Buchnęło, jak krwi warem!... Przy skale Leukady,
Całej srebrnej w księżycu, od łez Safo bladej,
Płynął wtedy nasz okręt... Tem łkaniem tułaczem
Serca, (choć pieśń ma biedna tak przy Twym genjuszu),
Może-m Ci w owej chwili dorównał, Juljuszu...
Przez Wieczność nie zapomnę...

Warszawa, dnia 26 września 1921 r.

Wynik wyborów do Warszawskiej Kasy Chorych

Wczoraj Główna Komisja Wyborcza ustaliła wynik wyborów i odpowiednio do liczby głosów podzieliła mandaty, między listy.

	Głosów	Mandatów
Lista 1 (Chadecy)	4.126	13
Lista 2 (Komuniści)	6.561	21
Lista 3 (Vereinigte)	56	0
Lista 4 (Bund)	927	2
Lista 5 (Komisja Centr. Zw. Zaw.)	5.543	17
Lista 6 (N. P. R.)	2.075	6
Lista 7 (Poalej-Sjon)	313	1

Unieważniono 463 kartki. Razem głosowało 20.064 osób.

O wyborach i ich wyniku napiszemy obszerniej w jutrzejszym N-rze.

„Bibljotece Publicznej" grozi zamknięcie z powodu braku pieniędzy na węgiel i na głodowe pensje dla personelu. Ale poselstwo polskie w Londynie zakupiło sobie gmach, który kosztował 80,000 funtów szterlingów, t. zn. znacznie więcej, niż pół miljarda marek.

Nasi pp. sławetni dyplomaci chcą widać grać rolę lordów w Anglji i na ich zachcianki pieniądze się znajdują, chociaż niema ich na drugą w stolicy bibljotekę. Nic nie słychać o tem, żeby ambasador W. Brytanji w Warszawie rozrzucał miljony na prezentację — ale instytucje oświatowe w Anglji są pieszczochem społeczeństwa i rządu. Co kraj, to obyczaj.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 247.

W grobowem milczeniu wysłuchał Sejm przemówienia programowego nowego prezydenta ministrów. Ani oznak zadowolenia, ani dowodów poparcia, ani okrzyków protestu, prócz zdawkowych braw, ledwo dostrzegalnych P. Ponikowski opuszczał mównicę wśród ciszy, niczem nie przerwanej. Zainteresowanie, które ze względów zupełnie zrozumiałych wzbudził nowy człowiek na stanowisku premjera, pod koniec przemówienia znacznie osłabło.

P. Ponikowski, który dość gładko i donośnie odczytywał swoje „exposé", nie umiał ułożyć swego przemówienia tak, aby nie rozpraszać uwagi słuchaczy. Wrażenie sprawiły słowa o znacznem zwiększeniu się deficytu, pomruk przeszedł po ławach w chwili, kiedy p. Ponikowski wśród komplementów, dość stanowczo podkreślił, że dążyć będzie do rozwiązania Sejmu Retoryka zakończenia nie odbiła się głośniejszym echem. Wezwanie p. prezydenta zostało narazie bez odpowiedzi..

Słabe i niewyraźne były również echa kuluarowe.

Wrażenie? — Nijakie.

Posłowie prawie wszystkich stronnictw naprawdę byli zakłopotani, gdy im zadawano takie pytanie

Exposé premjera nawiało taką melancholją, że przytłumiło nawet zainteresowanie, które wzbudzała sprawa obsadzenia min. skarbu i wysłania swatów do p. Michalskiego do Lwowa. Swat, p. Darowski, wrócił z nominacją p. Jerzego Michalskiego. Targ ubito Sprawę 8 godzinnego dnia pracy zostawiono otwartą. Na następnem posiedzeniu rozpocznie się debata nad exposé. Uwaga ogółu posłów przykuta jest jednak w większym stopniu do interpelacji w sprawie znanych uchwał Ligi Narodów.

Rząd ma zamiar wypowiedzieć się w sprawie tej i podkreślić swoje stanowisko.

***

PRZEMÓWIENIE P. PONIKOWSKIEGO. PAN PREZYDENT O SOBIE.

Na wstępie swego przemówienia stwierdził nowomianowany premjer, że staje przed Sejmem jako człowiek obcy, który nie brał udziału w pracach Sejmu, daleki jest od polityki, od jej walk i powikłań, nie przynosi z sobą znajomości terenu parlamentarnego. Przychodzi z powszechnem pragnieniem pokoju, porządku, zgody i ustalenia warunków życia pod względem zewnętrznym i wewnętrznym i ze stanowczą wolą osiągnięcia tego celu Podjął się misji tworzenia gabinetu, kiedy usłyszał, iż próby wyłonienia rządu z większości parlamentarnej zawiodły.

Zdecydował się dlatego, że uważał i uważa, iż niema tak ciężkich warunków, któreby dozwalały Polakowi usunąć się od wkładanych nań obowiązków, tembardziej że Sejm uznał, iż należy szukać premjera poza Sejmem. Tem się tłumaczy jego obecność w Sejmie.

Mówca śpieszy jednak dodać, iż skoro nastąpiłaby możność utworzenia silnego rządu parlamentarnego, gotów jest zrezygnować. Nie oznacza to jednak, aby dostosowywał swój program na czas krótki, gdyż trzeba porzucić ducha tymczasowości. Dał tego dowód, zatrzymując dla ciągłości pracy znaczną część byłych ministrów. Starał się utworzyć gabinet bezpartyjny, fachowy, uniezależniony od stronnictw; nie uznaje jednak za możliwe rządzić wbrew Sejmowi czy bez Sejmu, który jest czynnikiem konstytucyjnym i jedynem źródłem władzy. Rząd zależeć będzie od Sejmu i ustąpi, jeśli program Rządu nie odpowie wymaganiom i dążeniom Sejmu.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Przechodząc do szczegółów, omawia p. Ponikowski sprawy zagraniczne i kładzie nacisk na konieczność kontynuowania obecnej polityki pokojowej, której podstawy dają podpisane przez nas traktaty. Utrwaleniu dzieła pokoju służy stosunek sprzymierzeńczy z mocarstwami koalicji, szczególnie z Francją, jak również sojusz z Rumunją. Jednym z ważnych zadań Rządu będzie nawiązanie zerwanych podczas wojny nici gospodarczych; rząd pójdzie w kierunku ekonomicznego porozumienia z sąsiadami, na drodze tej pierwszym krokiem są rokowania z Czechosłowacją. Co się tyczy stosunków z Rosją sowiecką, to Rząd będzie się stanowczo domagał lojalnego wykonania traktatu ryskiego.

Na Zachodzie i na Wschodzie Rząd będzie prowadził politykę, uwydatniającą coraz silniej rolę Polski, jako czynnika pokoju na wschodzie Europy. Rząd zdaje sobie sprawę z trudności, głównie w sprawie G. Śląska i Wileńszczyzny, wyraża ufność, że Rada Najwyższa poweźmie decyzję, opartą na duchu i literze Traktatu i da ludowi górnośląskiemu, który oddał swe głosy na Polskę, połączenie z Macierzą.

W sprawie wileńskiej Rząd wyrazić musi swe najwyższe ubolewanie z powodu wypowiedzenia się Rady Ligi Narodów 20 b. m. Rząd polski zaczem ustali swój stosunek do tego nieoczekiwanego wobec dotychczasowego stanowiska ludzi orzeczenia, uważa za niezbędne oświadczyć, że trwa na stanowisku uznawania elementarnego prawa ludności ziemi wileńskiej do zadecydowania o swym losie (brawa).

SPRAWY FINANSOWE.

Mówca przechodzi do spraw finansowych.

Sytuacja finansowa, w jakiej się Państwo polskie znajduje, wymaga natychmiastowego i energicznego ratunku, ale bynajmniej nie jest to sytuacja rozpaczliwa, z której niema wyjścia. Najważniejsze warunki zasilenia Skarbu istnieją. Jest w kraju dobrobyt, są bogactwa naturalne, są siły produkcyjne. Polska szybko podnosi się z ruiny, nędzy i zaniedbania. Dobrobyt na wsi znacznie się powiększył; rolnicy wzbogacili się. Polepszył się również byt robotnika fabrycznego. Rzemieślnik zarabia i ma się dobrze. Przemysł zrujnowany wojną ruszył z miejsca i mimo wielkich przeszkód idzie naprzód. Powstają nowe wielkie zakłady fabryczne. Nie odczuwa się dotkliwie braku pracy. Handel ożywił się i nawet przyjmuje, niestety, zbyt wybujałe formy. (Śmiech). Wspaniałym dowodem rozwoju gospodarczego Polski jest Lwów, gdzie rozbrzmiewa gwar wielkiego targu, kipi życie gospodarcze, pulsuje nowy ośrodek ekonomicznej pracy pokojowej. Własność ziemska prosperuje. Tegoroczne zbiory pozwalają spodziewać się, że i miasta mimo wprowadzonego wolnego handlu odniosą korzyść z urodzaju.

Słowem, większość obywateli państwa ma się dobrze, żyje dostatecznie, często niestety rozrzutnie i tu zaczyna się odwrotna strona obecnego rozwoju materjalnego Polski. Dobrze jest jej mieszkańcom — źle Państwu samemu. Powtarza się, jakby upiorna epoka, kiedy szlachta osiągnęła szczyt zamożności a w Skarbie Rzplitej były pustki.

Straszna gorączka zysków, jaką opanowane są dziś liczne bardzo koła społeczeństwa, przechodzi często granicę zwykłego przestępstwa, a staje się zdradą Państwa. Paskarstwo we wszelkich formach, spekulowanie i przechowywanie obcej waluty jest zdradą Państwa (słusznie), bo jest przykładaniem ręki do zbrodniczej akcji planowego obniżania naszej waluty.

Tutaj chciałbym przedstawić, mówi p. Ponikowski, całą grozę położenia jeśli ta groza, bodaj z codziennych tabel giełdowych nie przemawia dość dobitnie. Szczegółowy program finansowy przedstawi w najbliższych dniach p. Minister Skarbu, dr. Michalski, dziś pozwalam zauważyć sobie, że już są w opracowaniu projekty ustaw:

PROJEKT DANINY PAŃSTWOWEJ.

1) O nadzwyczajnej daninie państwowej, która bez osobnych wymiarów i nakazów płatniczych, w sposób możliwie technicznie najprostszy musi być w najkrótszym czasie uchwalona i w roku bieżącym zapłacona, ażeby z końcem tego roku za każdą cenę i bezwzględnie zatrzymać bieg prasy drukującej bilety kredytowe;

PODATEK OD BOGACZY WOJENNYCH.

2) Projekt ustawy o specjalnym podatku od bogaczy wojennych (brawa. Głosy: zobaczymy) którzy będą zmuszeni w szybkim czasie wnieść podatek do kasy państwowej i

REDUKCJA WYDATKÓW.

3) projekt ustawy o pilnych i koniecznych środkach naprawy gospodarki państwowej.

W celu poprawienia administracji i zmniejszenia jej kosztów, Rząd przeprowadzi znaczną i szybką redukcję władz i urzędów ze szczególnem uwzględnieniem ograniczenia wydatków Rządu w walucie obcej.

Jednocześnie żądać będziemy od Sejmu ażeby wzorem Anglji Sejm nie mógł uchwalać żadnych nowych wydatków bez zgody Rządu i bez równoczesnego wskazania ich pokrycia.

Celem Rządu jest także otrzymać polepszenie finansów przez podniesienie produkcji i wzmożenie pracy wytwórczej w Państwie.

RADA FINANSOWA.

Radę Finansową przy Ministrze Skarbu Rząd zamierza rozszerzyć, wciągając doń talenty i najlepsze głowy finansowe w Państwie. Tranzakcje handlowo-finansowe, które mogą zasilić Skarb Państwa znaczniejszą kwotą, zwłaszcza w obcej walucie są w toku.

WYSOKOŚĆ DEFICYTU.

Deficyt w roku 1921 będzie wyższy aniżeli wskazany w preliminarzu. W okresie od 1 września do 31 grudnia r. b. deficyt może dosięgnąć 70 miljardów marek. Stan ten domaga się wdrożenia bezzwłocznie środków zaradczych, przed któremi się Rząd nie cofa.

POPRAWA STOSUNKÓW ADMINISTRACYJNYCH.

Poprawa administracji Kraju powinna jednak nastąpić nietylko w dziedzinie skarbowości. Żądać będę aby sprężyny i kółka machiny państwowej obracały się prędzej, regularniej i lepiej, niż to było dotychczas. (Tow. Daszyński: Aby tylko maszyny nie smarowała łapówka). Staraniem nowego Rządu będzie byt urzędników państwowych w miarę możności poprawiać.

REFORMY WOJSKOWE.

Prace Rządu w zakresie armji i obrony Państwa stać będą pod znakiem pokoju. Rząd zamierza stworzyć trwałe ustawowe podwaliny odbudowy Armji polskiej. W najbliższej przyszłości Sejmowi będą przedłożone projekty zasadniczych ustaw wojskowych.

Prace nad reorganizacją armji, wedle planów przewidzianych, na czas pokoju zostały zakończone, reorganizacja ta jest w pełnym toku i ukończona zostanie przed zimą. Demobilizacja dobiega końca. Specjalna troska poświęcona będzie uporządkowaniu i ulepszeniu administracji armji. Rząd wytęży również wszystkie siły celem najściślejszego zabezpieczenia granic, zwłaszcza granicy wschodniej.

ROZSZERZENIE SAMORZĄDU.

W związku z ujednostajnieniem administracji na terenie całego Państwa będzie wprowadzony samorząd w tych dzielnicach, które go jeszcze nie posiadają. Rząd dążyć będzie do ujednostajnienia form samorządu w całej Rzplitej i zharmonizowania z organami administracji państwowej. Z szczególnej opieki Rządu korzystać będą województwa kresowe, wschodnie i zachodnie.

STOSUNEK DO KLASY ROBOTNICZEJ.

Wewnątrz Państwa żadna warstwa nie może liczyć na specjalne faworyzowanie ze strony bezpartyjnego Rządu. Prawodawstwo robotnicze, stanowiące podwalinę dobrobytu i kulturalnego rozwoju mas pracujących, ale będące zarazem rękojmią spokojnego istnienia i prosperowania przemysłu, będzie w dalszym ciągu ulepszane i uzupełniane. Szerokie wprowadzanie ubezpieczeń, dalsze organizowanie Kas Chorych i jednoczenie ich w związki i t. p., wszystko to w połączeniu z wolnością organizowania się i już poprzednio uchwalonemi prawami da możność robotnikom dalszego kroczenia po drodze postępu materjalnego i kulturalnego, oraz obywatelskiego uświadomienia. Obciążenie organów państwowych przez przesunięcie akcji opieki społecznej na organy samorządowe, dążenie do przenoszenia instytucji opieki społecznej z przeludnionych miast na wieś, rozwinięcie pośrednictwa pracy, regulowanie ruchu wychodźczego i opieki nad reemigrantami, zarówno ze wschodu, jak i zachodu, pomoc w zdobyciu dla nich warsztatów pracy zarobkowej — uzupełniają zamiary Rządu w dziedzinie zabiegów socjalnych.

ZDROWIE PUBLICZNE I OŚWIATA.

Następnie mówca kreśli program Rządu w zakresie ochrony zdrowia publicznego, i zapowiada, że Rząd dbać będzie o rozwój szkolnictwa, rozumiejąc, że oszczędność nie może iść zbyt daleko w stosunku do wydatków na oświatę i naukę.

WYKONANIE REFORMY ROLNEJ.

W stosunku do reformy agrarnej Rząd stoi na gruncie wykonania ustawy o reformie rolnej i uczyni wszystko, ażeby reforma zaspokoiła potrzeby szerokich mas ludowych i stała się źródłem wydatnego zasilenia skarbu państwa, a nie źródłem zysków dla niepowołanych pośredników. (Brawa). Rząd zdecydowany jest położyć tamę dzikiej parcelacji i spekulacji ziemi.

SPOTĘGOWANIE WYWOZU.

Jednym z najważniejszych zadań życia gospodarczego jest spotęgowanie wywozu, który ma wybitny wpływ na stan naszej waluty.

Podniesieniu wywozu służą umowy handlowe, regulujące stosunki ekonomiczne z innymi państwami. Zarzucamy umowy kompensacyjne, przechodząc do zwykłego typu traktatów handlowych, opartych na klauzuli największego uprzywilejowania.

PRECZ Z „ETATYZMEM“.

W dziedzinie podniesienia produkcji przemysłowej Rząd gotów jest usuwać trudności, hamujące swobodny rozwój przemysłu. Rząd skłania się do zaniechania etatyzmu. Co do udziału kapitału zagranicznego w przemyśle naszym, Rząd uważa kapitał ten za pożądany, byleby tylko forma jego kooperacji odpowiadała naszym państwowym interesom.

KOLEJNICTWO.

W zakresie kolejnictwa pierwszem zadaniem Rządu będzie systematyczna dążność do osiągnięcia równowagi w budżecie Kolei, głównie przez podwyższenie taryf kolejowych. W tym kierunku wprowadzone będzie już od 1 października r. b. niezależnie od pierwotnie planowanej podwyżki dalsze znaczniejsze podwyższenie taryf bagażowych i towarowych.

Niemniej usilnie będzie dążył Rząd do zmniejszenia deficytu kolejowego przez racjonalne ograniczenie wydatków, uwzględniając wydatki inwestycyjne. Nie można liczyć na oszczędność przez zmniejszenie wysokości uposażenia, ponieważ należy dbać o zabezpieczenie normalnych warunków życia dla personelu.

KWESTJA MIESZKANIOWA I OCHRONA LOKATORÓW.

W zakresie spraw budowlanych za najważniejszą kwestję Rząd uważa regulowanie kwestji mieszkaniowej, z jednej strony przez wznoszenie gmachów rządowych i budowę mieszkań dla urzędników, z drugiej strony zadaniem Rządu będzie dopomóc do rozwoju budownictwa prywatnego. Możności zniesienia ustawy o ochronie lokatorów Rząd w obecnej chwili nie widzi jeszcze, jednakże wypadnie ją przystosować do zmieniających się wciąż warunków życia.

UNIFIKACJA B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Likwidacja Ministerjum b. Dzielnicy Pruskiej postępuje. Poszczególne departamenty Ministerjum zostaną w Poznaniu i po 1 stycznia 1922 r., lecz już tylko jako ekspozytury odnośnych ministerjów.

LIKWIDACJA MIN. APROWIZACJI Z KOŃCEM ROKU.

W sprawie Ministerjum Aprowizacji Rząd oświadcza, iż został określony termin likwidacji Ministerjum, a mianowicie koniec roku bieżącego. (Brawa).

MOŻLIWOŚĆ SEKWESTRU.

Uważając potrzeby aprowizacyjne miast i ośrodków przemysłowych za sprawy pierwszorzędnego znaczenia, Rząd poświęci temu specjalną uwagę, a gdyby producenci, lub też pośrednicy ociągali się ze sprzedażą produktów i złośliwie je magazynowali, Rząd nie zawaha się przed ostremi zarządzeniami, przeciw pośrednikom, a także przed wystąpieniem z projektem ustawy o sekwestrze. Te same względy decydują o przeprowadzeniu walki z wszelką drożyzną przez stosowanie wyjątkowych środków i zarządzeń.

OCHRONA KONSTYTUCJI.

Ogół ludności korzystać musi z dobrodziejstw tych swobód i uprawnień, jakie nadała Konstytucja. Na straży jej stać będzie przedewszystkiem Rząd sam, wymagając od podwładnych sobie urzędników poszanowania gwarancji konstytucyjnych. Takie przestrzeganie praw obywatelskich łączy się z równoczesnem bezwzględnem żądaniem spełniania przez obywateli obowiązków wobec państwa i jego skarbu.

ROZWIĄZANIE SEJMU.

Może to wydać się zbyt śmiałem, że ja, sam nie będąc posłem, przychodzę do Panów z programem możliwie najszybszego rozwiązania Sejmu. (Słusznie). Ale stawiam ten postulat w przeświadczeniu, że wymaga tego interes Państwa i głos jednomyślny narodu. (Brawa). Postulat ten Rząd podejmuje i uznaje za swój. Dalsze istnienie Sejmu powinno być ograniczone do czasu uchwalenia ordynacji wyborczej, oraz załatwienia niezbędnych przedłożeń, dotyczących naprawy finansów i obrony państwa.

W sprawie ordynacji wyborczej Rząd obecny, jako bezpartyjny, zgłasza swoje całkowite desinteressement co do projektu, złożonego przez poprzedni gabinet. Na jedno tylko nalegać będzie, aby uchwalenie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu nastąpiło możliwie szybko.

W sprawie rozwiązania Sejmu chodzi o to, żeby okres przedwyborczy, będący z natury rzeczy okresem zaognionych walk partyjnych, a jednocześnie okresem zaniechania pracy prawodawczej, skrócić do minimum.

Sejm obecny spełnił swe zadanie, niech ze czcią i podzięką potomnych przejdzie do historji. (Wesołość). Zaznaczam wreszcie, że jeżeli mojemu rządowi wypadnie trwać podczas wyborów do nowego Sejmu, będziemy stali na straży czystości wyborów i bezwzględnej bezstronności władz administracyjnych.

ZAKOŃCZENIE.

Na tem kończę przedstawienie wytycznych programu rządowego. Nie wchodziłem w szczegóły, ograniczyłem się do nakreślenia punktów głównych. Dominuje nad całym programem troska o skarb państwa i na to kładę największy nacisk. Obudzić się musi sumienie publiczne i pchnąć wszystkich do kas skarbowych. Niech złych płatników podatków piętnuje opinja publiczna, jak piętnowała przed rokiem młodych ludzi, uchylających się od służby na froncie. (Słusznie). Niechaj się otrząśnie naród i złoży część swego mienia, żeby całość uratować. Trzeba, żeby obywatel tego kraju — bogaty i biedny, chrześcijanin i żyd, Polak i niepolak, uświadomił sobie, że Państwo bez pieniędzy żyć nie może, że upadek marki polskiej — to jego strata, że pełny skarb to gwarancja spokoju, porządku, dobrobytu i szczęścia osobistego. Odwołuję się w imieniu Rządu do narodu całego, odwołuję się do zasiadających tu jego przedstawicieli. Chodzi tu o kwestję naszego bytu. W połączeniu się wszystkich pod hasłem naprawy skarbu Rzplitej — ratunek i ocalenie.

ODROCZENIE DYSKUSJI PROGRAMOWEJ.

Wicemarszałek **Bojko**. Rozprawę nad sprawozdaniem p. prezydenta ministrów proponuję odłożyć do następnego posiedzenia.

INTERPELACJA W SPRAWIE WILEŃSKIEJ.

Nadeszła interpelacja w sprawie wileńskiej, podpisana przez wszystkie kluby. Wobec ważności sprawy, w porozumieniu z Rządem, umieszczę rozprawę nad tą interpelacją na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Następne posiedzenie w piątek, 30 września.

Jeden z posłów sejmowych tak się wyraził o mowie p. Ponikowskiego:

Zbliża się czas świąteczny, należy przygotować drzewko wigilijne. Kilka jabłek, orzechów, cukierków, dużo pustego blichtru i świecidełek i gotowe exposé...

Agitacja przedwyborcza chadeków

Dowiadujemy się, że w Pułtusku agitatorzy Związku chadeckiego daremnie starają się zjednać sobie członków drogą sprzedaży po bardzo niskich cenach skór i materjałów włókienniczych.

Zapytujemy, skąd biorą oni te towary: czy dostają od dziedziców na ogłupianie robotnika, czy też może znowu otrzymali jakiś tajemny przydział od Min. Aprowizacji.

A może towary te pochodzą z Syndykatu Rolniczego, który swego czasu, o czem obszernie pisaliśmy w „Robotniku“ otrzymał olbrzymi przydział od Min. Apr. dla rozprzedaży pomiędzy wszystkimi, a z którego to przydziału ordynarjusze materjałów nie dostali.

Czyż nie istnieje możliwość, że rozmyślnie dawno nabyty towar został przechowany, by w okresie przedwyborczym do Sejmu sprzedać go po niskich cenach z dobrym jednak zarobkiem, pomiędzy najciemniejszych robotników, których przy tej sposobności możnaby skaptować, aby głosowali na listy wrogów ludu pracującego i Rzeczypospolitej Polskiej.

Zapytujemy wreszcie Min. Apr., czy Syndykat Rolniczy wyliczył się już, komu i gdzie przydzielone materjały dla robotników rolnych zostały sprzedane.

Kronika sejmowa.

Dziś, o godz. 4-ej po poł. odbędzie się posiedzenie komisji zagranicznej. Porządek dzienny: Sprawa wileńska.

Kronika polityczna.

Wczorajszy „Monitor Polski“ ogłosił nominację p. Jerzego Michalskiego na ministra skarbu, przy równoczesnem zwolnieniu p. Bolesława Markowskiego z kierownictwa tem ministerjum.

***

Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej w Tokio, p. Stanisław Patek, złożył swe listy uwierzytelniające.

***

Poseł polski przy rządzie niemieckim, dr. Jerzy Madeyski, przybył do Berlina i rozpoczął od dnia 26 b. m. urzędowanie.

***

Zarząd tymczasowy wileńskiej grupy P. S. L. uchwalił co następuje: Grupa wileńska P. S. L. jaknajkategoryczniej protestuje przeciw uchwale Rady Ligi Narodów z dnia 21 b. m., oddającej Wilno Litwie Kowieńskiej. Grupa wileńska P. S. L. domaga się niezwłocznego wznowienia zawieszonego postępowania wyborczego do Sejmu Orzekającego w Wilnie, celem umożliwienia ludności wyrażenia swej woli. Rezolucja ma być wręczona gen. Żeligowskiemu. (PAT.)

***

W prasie zagranicznej zjawiły się w dniach ostatnich wiadomości, komentujące ostatnie zarządzenia poborowe, jako wzmocnienie stanu liczebnego armji polskiej.

Ministerjum Spraw Wojskowych wyjaśnia, że zarządzenia te w niczem nie zmieniają stale postępującej i dobiegającej kresu demobilizacji armji, oraz przejścia jej na stopę pokojową. Całkowite wykonanie planu demobilizacyjnego, obejmującego starsze roczniki, które w myśl postanowienia Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 27 października 1918 r., nie są obowiązane do służby w wojsku stałem, spowodowałoby jednak zbyt wielkie uszczuplenie stanu armji, redukując stan liczebny poszczególnych oddziałów poniżej koniecznej normy. Na skutek tego, M. S. Wojsk., w porozumieniu z M. S. Wewnętrznych, powołuje do czynnej służby w wojsku stałem, poczynając od 5 października r. b. tych z pośród poborowych roczników 1899 i 1900, którzy w myśl ustawy sejmowej z dnia 7 marca 1919 r. (Dziennik Praw P. P. Nr. 22 z r. 1919) są obowiązani do czynnej służby wojskowej, dotąd jednak w wojsku

---

Teatr Rozmaitości.

„Lancet“, sztuka w 4 aktach Wł. Jastrzębca-Zalewskiego.

Trzecia premjera w sezonie, który rozpoczął się zaledwie, i to premjera autora polskiego! Nie chcę jeszcze przerzucić się całkiem na stronę optymistów, w każdym jednak razie stwierdzam, że w stolicy polskiej teatry zaczynają myśleć o repertuarze polskim. Jeżeli tak dalej pójdzie, to kto wie, za rok, za dwa, trzy, może wogóle teatry polskie postawią sobie za pierwszy cel służenie twórczości polskiej, a wtedy i twórczość ta wzrośnie, wzmoże się, pogłębi i podniesie przeciętną kulturę produkcji dramatycznej. Warunki dziejowe niewątpliwie zaczną urabiać wrażliwą psychikę pisarza i skłaniać go do tej formy. Niewolnik, który nie mógł działać przed którym areny swobodnego czynu strzegł zaborca, stanowi typ labidzącego kwękały lub bezmyślnego bałaguły.

Człowiek wolny, wstępujący na arenę życia, naród, biorący we własne ręce swe losy i tworzący dzieje na własną odpowiedzialność, słuchając tylko głosu instynktu, rozumu i sumienia — będzie miał w zakresie sztuki niewątpliwie większe zamiłowanie i zrozumienie dla istoty twórczości dramatycznej. Widownia ludzi walczących, wolnych, śmiałych, z gorącym zapałem będzie wpatrywała się w zwierciadło sceny, gdzie walka, działanie, charakter, czyn, łamanie się z dolą i losem stanowi o wartości artystycznej, gdzie wszystko jest brzydkie i nieestetyczne, co wynika z bezsiły, bierności i słabości. Widownia to tłum, uwielbiający wszelką walkę, nawet walkę atletów. Tłum sam w sobie czując się zbiorową mocą, ma dla siły zrozumienie, współczucie zaś tylko dla siły, która uległa w walce — bohaterskiej. W teatrze — na tej arenie ducha — zrozumienie i współczucie dla siły duchowej. Od dramaturga, aktorów i reżysera zależy, aby napięcie sił podnieść jaknajwyżej.

To też w sprawie siły bywa publiczność sędzią nieomylnym. Dlatego podczas ostatniej premjery nie przekonała jej „siła“ dr. Klementyny Wernickiej (aczkolwiek reprezentowała ją Solska) — gdyż siła ta objawia się tylko w słowach, nie w dramatycznem działaniu. Pani Klima jest doktorem medycyny i uczoną oddaną wiedzy fanatycznie. Pierwszą więc cechą jej siły byłby ten stosunek do wiedzy. Ale stosunek ten znamy tylko ze słów. Ani razu nie postawił autor swej bohaterki w takiej sytuacji, ażebyśmy potęgę tej namiętności scientyficznej widzieli i uwierzyli w nią. Drugą cechą „silnej“ doktorki ma być jej stosunek do męża, Ludwika (tej roli na ofiarę został poświęcony artysta o wybitnej kulturze, p. Bay-Rydzewski). Doktorka ma wcielać, według teorji Weiningera, przewagę czynnika męskiego w kobiecie, Ludwik czynnika żeńskiego w mężczyźnie. Na czemże polega siła i męskość p. Klimy wobec męża? Zapracowana uczona nie ma czasu na czułości i na wytworzenie ciepła w gniazdku. Ona obraca się, podobno, w zimnych sferach badania i nauki. Ludwik powiada wprost, że ona go wzięła, że on wyszedł za nią. Dlaczegóż p. Klima „wzięła“ go? Czy dla potrzeby fizjologicznej? Nie. Ponieważ pokochała tego właśnie dobrego, subtelnego, miękkiego młodziana — ona, „Balladyna“ współczesna. Ale tej właśnie miłości, siły uczucia, znowu nie widzimy w lekarce. Ona mówi tylko o tem. Przez cały czas jednak zachowuje się wobec męża, jak mężczyzna, który traktuje swą żonę-gąskę, niby bardzo przyjemny czasem mebel.

Sztuka niemal spada na poziom tematu znanego.

Mąż „silny“, oschły, surowy, żona słaba, czuła, taka bardzo kobieca. Nie znalazłszy ciepła u męża, znajduje takowe u kochanka. I dramat gotów. W „Lancecie“ wszystko tak samo, tylko miejsce „jego“ zajmuje „ona“. Ona więc jest zimna, on zatem idzie szukać ciepła u innej. I dramat gotów.

Rozpoczął on się właściwie przy końcu drugiego aktu i skończył na początku trzeciego. Okazuje się, że fanatyczna sawantka, gotowa jest porzucić naukę dla miłości (kompromitacja „siły“ numer pierwszy) i że chłodna, surowa, oschła żona, kocha rzeczywiście męża, co nas zaskoczyło, bowiem nic o tem, dotąd nie świadczyło. (Spóźniona rewelacja o sile namiętności numer drugi).

Autor zamiast wyzyskać pierwsze dwa akty celem przekonania nas o rzeczywistości siły p. Klimy, markuje to słowami, zapełniając zresztą utwór dobrze skonstruowanemi scenami satyrycznemi, nie mającemi wiele wspólnego z istotą dramatu. Sceny te dowcipne i żywe (zwłaszcza akt II), acz nie nowe ani świeże, zasłaniają sprawę, zwalniając autora od rozwinięcia charakterów i artystycznego zrealizowania zagadnienia, które zostało muśnięte, lecz ani pokazane, ani rozwiązane.

Autor dopuścił się grzechu śmiertelnego. Koncepcja utworu wyniknęła z intelektualnie postawionego zagadnienia, nie zaś z pochwycenia konfliktu dwojga żywych ludzi. Dlatego i doktorka i jej mąż wyglądają na scenie jak dwa zimne lancety. Żyją zaś tylko osoby drugoplanowe. Stąd i djalogi doktorki i Ludwika nie są wykładnikiem koniecznym, organicznym starcia, nie nurzają się w żywiole prawdy i poezji, błyszczą natomiast blaskiem dowcipu i prawdy sceny nieistotne, lekko i zręcznie rzucone celem zapełnienia pustki.

Jedno jest faktem. Autor coprawda dotknął tylko, ale dotknął sprawy żywej, zagadnienia ważnego i ciekawego, które już jako problemat budzi myśl i zaciekawia. Wskazał punkty zaczepienia dla dyskusji, ale jej nie przeprowadził. Napoczął temat wdzięczny, ale miejscami obniżył go do poziomu prawie farsy, gdy np. z biednego Ludwika robi Ludę w spodniach. Przerysował zanadto „kobiecość“ tego mężczyzny, każąc mu nawet mówić o sobie jako o czemś w rodzaju płci trzeciej, kiedy Luda przecie udowodnił w stosunku do kochanki swej, że jest wcale zdolnym i nawet twórczym kochankiem.

Z poświęceniem grał go p. Bay-Rydzewski, ile możności zacierając subtelną inteligencją i taktem krotochwilną babskość Ludwika. P. Solska słowa doktorki głosiła dźwiękiem, ilustrowała gestem stalowym. W tem, co zależy od aktora, p. Klima-Solska była zwartą, zimną, ostrą jak „lancet“. Istotnej siły nie pokazała, bo jej pola do tego nie dał autor. A właśnie p. Solska byłaby to zrobiła z pewnością doskonale.

Śliczną, wdzięczną i ciepłą, jak fartuszek, jak samo drewno z ogniska domowego była kochanka Ludwika, p. Smosarska. Płynęła od niej kobiecość tak pożądana — rzecz dziwna — przez kobiecego jakoby Ludwika. Groteskową parę małżeńską, świetną jak tego rodzaju kołtuńskie obrazki Zapolskiej, stworzyli pp. Gasiński i Weryho. Z energją i swadą rżnął cynika plotkarza p. Owerłło. Suggestywne postacie zarysowały pp. A. Bogusławska i Szymanowska, oraz wzruszyła jednym gestem rozpaczy p. H. Michałowicz, w innych scenach zanadto tekturowa. Rubaszną felczerkę interpretowała z powodzeniem p. J. Gostomska. Żadna rola nie została zlekceważona i potraktowana byle jak — trzeba zapisać à conto nowego dyrektora i reżysera p. Tarasiewicza. Zjawisko w „Rozmaitościach“ nie zawsze spotykane.

Zygmunt Kisielewski

ŚLEDZIE NORWESKIE
połowu 1920 roku, towar prima, na beczki i wagony z własnych składów na miejscu w Warszawie poleca
POL. TOW. „DOSTAWA"
Wierzbowa 8, tel. 172-25 i 243-40.

41 samochodów w Lublinie
149 samochodów we Lwowie
sprzedane będą w drodze przetargu w Oddziale Likwidacji Demobilu Wojskowego, Warszawa, Królewska 23.
Szczegóły patrz
„DEMOBIL" zeszyt 5-ty.
Termin składania ofert 18 października 1921 r.

Wszyscy komisarze spisowi,

którzy dotychczas nigdzie się nie zapisali, zaś z pośród już zapisanych ci, którzy nie odbyli dotąd kursu instruktorskiego — zechcą zgłosić się w środę, d. 28 b. m., do jednego z następujących lokali, w celu wysłuchania wykładu instrukcyjnego i otrzymania przydziału: Uniwersytet; gimnazjum im. Reja, pl. Małachowskiego 1; Wyższa Szkoła Handlowa, Koszykowa 9; Wolna Wszechnica Polska, Śniadeckich 8. Kursy odbędą się o godz. 5 i 6½ po poł.

Komisja Spisu Ludności na m. Warszawę.

polskiem nie służyli. Dotyczy to również popisowych, zamieszkałych na obszarach wschodnich województw. Powołani, po przeprowadzeniu poboru, nie będą na razie wcieleni do oddziałów wojskowych, lecz pozostaną w przeważnej części urlopowani aż do ponownego imiennego wezwania. Powołanie do wojska nastąpi stopniowo i w miarę potrzeby.

Zarządzenie to leży zatem w zakresie wykonywania normalnego obowiązku powszechnej służby wojskowej i nie będąc w sprzeczności z postępującą demobilizacją, nie pociągnie za sobą bynajmniej zwiększenia normalnego stanu liczebnego armji polskiej.

Rozporządzenie o powołaniu roczników 1899 i 1900 zostało zamieszczone przez nas w numerze wczorajszym.

Z Ligi Narodów.

DECYZJA W SPRAWIE ŚLĄSKA ZBLIŻA SIĘ.

Genewa, 26 września. (PAT). (Havas).— Członkowie Rady Ligi Narodów postanowili pozostać w Genewie po zamknięciu sesji Zgromadzenia Ligi, spodziewanem w przyszłym tygodniu. Z powyższego zdaje się wynikać, że wkrótce należy się spodziewać powzięcia przez Radę Ligi decyzji w sprawie podziału G. Śląska, albowiem skoro wszyscy członkowie Rady Ligi uważają swój pobyt w Genewie za niezbędny, to najprawdopodobniej jest to skutkiem tego, iż komisja czterech ukończyła już swe prace i nadeszła chwila do rozpoczęcia obrad w sprawie Górnego Śląska przez całą Radę Ligi w komplecie. Zdaje się, że o opinji Rady Ligi pierwsza zostanie poinformowana Rada Najwyższa w osobie jej prezydenta Brianda, poczem już do tej ostatniej będzie należało podanie decyzji do wiadomości publicznej, oraz powzięcie wszelkich innych niezbędnych decyzji.

NA MARTWYM PUNKCIE.

Bytom, 27 września. (PAT). — „Ost Deutsche Morgenpost" donosi z Opola, iż otrzymano w kołach międzysojuszniczych wiadomość, według której obrady nad problemem górnośląskim w łonie komisji czterech Rady Ligi utkwiły na martwym punkcie, ponieważ Anglja zażądała nowego głosowania, mającego się odbyć w później określonym czasie. Komisja rzekomo rozważa także sprawę wolnego państwa górnośląskiego, jednakże zdaje sobie sprawę z tego, iż w takim razie musiałaby nastąpić zmiana traktatu wersalskiego. Francja projekt wolnego państwa stanowczo odrzuca.

SPRAWA BLOKADY.

Genewa, 27 września. (PAT). (Havas).— Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Ligi omawiano sprawę stosowania blokady. Przedstawiciel Włoch Schanzel, w sprawozdaniu swem zaznaczył, że represje ekonomiczne są jedyną bronią, jaką rozporządza Liga Narodów i jaka nie sprzeciwia się duchowi statutu Ligi. Mówca składa odnośną propozycję Komisji.

Na Górnym Śląsku

TAJEMNICA SYMPATJI ANGIELSKICH.

Londyn, 27 września. (PAT). — Współpracownik „Manchester Guardian" w obszernym artykule zwraca się przeciwko przyznaniu Polsce pow. tarnogórskiego z punktu widzenia interesów przemysłu angielskiego. Pisze on, że angielski przemysł sprowadza dla swoich celów cynk w wielkich ilościach z G. Śląska. Brak cynku górnośląskiego podczas wojny światowej pociągnął za sobą poważny zastój w angielskim przemyśle. Jeżeli Niemcy, pisze „Manchester Guardian", utracą kopalnie cynkowe w pow. tarnogórskim, cynk dla Anglji znacznie podrożeje, ponieważ Polska niezdolna jest do pracy gospodarczej i ponieważ droga morska przez Gdańsk byłaby dla angielskiego przemysłu bardzo kosztowna.

ZMYŚLONE MILJONY.

Bytom, 27 września. (PAT). — „Lokal Anzeiger" donosił w tych dniach, że w Stanach Zjednoczonych Niemcy zebrali na rzecz niemieckich ofiar powstania polskiego na G. Śląsku 50 miljonów marek, którą to sumę rzekomo przesłano generałowi Le Rond w celu rozdzielenia jej pomiędzy uchodźców niemieckich i innych poszkodowanych Niemców. Ponieważ dotychczas miljonów tych wśród Niemców nie rozdawano, niemiecka prasa górnośląska, która te wiadomości czerpać miała od pewnego angielskiego oficera, uderzyła na alarm, zapytując komisję międzysojuszniczą, co z temi pieniędzmi zrobiła. Komisja międzysojusznicza w odpowiedzi donosi, że o całej tej sprawie nic nie wie, że żadne miljony z Ameryki nie nadeszły i że cała ta sprawa jest poprostu zmyślona.

Niemcy zbroją się nadal

REWELACJE „TIMESA".

Londyn, 26 września. (PAT. Havas.) — „Times" ogłasza artykuł, poparty obszernem dowodzeniem, z pomocą licznych dokumentów, a wykazujący, że Rzesza niemiecka przeprowadziła i w dalszym ciągu przeprowadza wszystkie niezbędne zarządzenia, dające możność szybkiego zmobilizowania 800,000 armji. Między innemi, dziennik wskazuje na to, że rząd Rzeszy kredyty na potrzeby artylerji zręcznie ukrywa w budżecie pod pozycją „szpitale wojskowe", włączoną w dodatku do budżetu administracji cywilnej. Dalej dziennik udowadnia, że Niemcy z wielką łatwością mogą zmienić, w razie potrzeby, całą swoją produkcję wojenną. Niemcy uchylają się od obowiązku zniszczenia wykazów mobilizacyjnych, zasłaniając się rzekomą niezbędnością tych wykazów przy wypłacie emerytur. Biura wypłaty emerytur są według dziennika angielskiego, poprostu dawnemi biurami werbunkowemi, ukrytemi pod tą postacią. Liczba oficerów i podoficerów armji niemieckiej jest w rażący sposób nieproporcjonalnie wielka, w porównaniu z liczbą szeregowców. Każda kompanja, eskadron i baterja obecnej Reichswehry nosi numer i oznaki jednego z dawnych pułków wojsk regularnych, którego też koszary zajmuje ściśle odpowiednio; wskazuje to na możność przeobrażenia, w razie potrzeby, każdej kompanji (eskadronu, baterji) w cały pułk. Sicherheits-polizei 18 państw niemieckich, jest też podstawą do utworzenia wielkiej armji rezerwowej. „Times" kończy wezwaniem rządów sprzymierzonych do stanowczego utrzymania, a nawet rozszerzenia wszelkich praw, przysługujących komisji gen. Nollet'a w Berlinie, oraz współpracy solidarnej Francji i Anglji w celu ostatecznego wyrwania z korzeniami z narodowego życia niemieckiego niepoprawnego militaryzmu.

Odpowiedź rosyjska na notę angielską

Horsea, 27 września. (PAT) Radjo. Ministerjum spraw zagranicznych otrzymało wczoraj od przewodniczącego rosyjskiej delegacji handlowej notę z odpowiedzią na ostatnią notę angielską. Nota oświadcza, że aczkolwiek rząd sowietów przekonany jest o bezpodstawności stawianych mu zarzutów, to jednak poczynił on nowe kroki, aby jaknajdokładniej zbadać wszelkie szczegóły, na których lord Curzon oparł swoje zarzuty.

Skład sejmu szwedzkiego

Karlsberg, 27 września. (PAT). (Radjo). Rezultat wyborów do pierwszej izby sejmu szwedzkiego jst następujący: Socjalni demokraci 50 miejsc, konserwatyści 41, liberali 38, partja rolnicza 18, socjaliści lewicowi 2, komuniści 1. Poprzednia izba składała się z 50 socjalnych demokratów, 37 konserwatystów, 40 liberałów, 19 partji rolniczej, jednego socjalisty lewicowego i trzech komunistów. Rezultat wyborów do drugiej izby nie jest jeszcze znany. Wiadomo tylko, że socjaliści uzyskają większą ilość mandatów, niż w dotychczasowym sejmie.

Wiadomości telegraficzne.

— **W Belfaście wybuchły nowe rozruchy.** 4 osoby zabito, wiele raniono.

— Amerykański komitet pomocy założył w Petrogradzie 120 jadłodajni, z których korzysta 60 tysięcy dzieci.

— W Paryżu nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu historji sztuki, z udziałem delegatów państw sprzymierzonych, państw neutralnych, oraz Bułgarji.

— Prasa londyńska omawia żywo nagły spadek marki niemieckiej na giełdzie londyńskiej.

— Pogrzeb ofiar katastrofy w Oppau odbył się przy udziale ogromnych tłumów publiczności.

— „Matin" dowiaduje się, że nowe spotkanie Loucheura z Ratenauem odbędzie się dnia 1 października w Wiesbadenie.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dnia 2 października (w niedzielę), o godz. 11-ej rano w kino „Palace" (Chmielna 9) wygłosi odczyt tow. poseł Ignacy Daszyński na temat: „Problem pracy ze stanowiska socjalistycznego". Bilety nabywać można w O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), od godz. 10 do 2 i od 5—8 w cenie mk. 100 i 150.

Przyjazd tow. Piotrowskiego. Przybył do kraju ze Stanów Zjedn. Ameryki Półn. b. sekretarz Z. S. P., jeden z najczynniejszych i najdzielniejszych działaczy naszych, tow. Piotrowski.

Okręgowy Komitet Robotniczy. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS.

Koło Szewców. Dziś o godz. 6 i pół, w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41), odbędzie się masówka Koła szewców.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7, w lokalu dzielnicy (Brukowa 29), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy praskiej.

Dzielnica Jerozolimska. Jutro o godz. 6 i pół, w lokalu dzielnicy (Chłodna 41), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Jerozolim.

Konferencja Międzydzielnicowa. Jutro o g. 7, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się konferencja międzydzielnicowa.

Tramwajowa org. PPS. Jutro o g. 6, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie komitetu, oraz o g. 7 ogólne zebranie członków tramwajowej org. PPS.

Sąd partyjny. W piątek, dn. 30 b. m., o godz. 7, w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie Sądu partyjnego.

Ruch zawodowy.

Robotniczy klub sportowy. Dziś o godz. 7 w. w lokalu Związku robotników miejskich (Al. Jer. 3) odbędzie się zebranie robotniczego klubu sportowego.

STRAJK WĘDLINIARZY ZAKOŃCZONY!

Robotnicy wędliniarscy przed trzema tygodniami wystawili skromne żądania, których właściciele na początku przyjąć nie chcieli. Robotnicy innych sekcji widząc opór majstrów wędliniarskich, na zebraniu 19 b. m. postanowili wspólnie poprzeć robotników wędliniarskich i bronić swej organizacji zawodowej. W dniu 20 b. m. stanęli do wspólnej akcji obrony związku, sekcja związku robotników przemysłu mięsnego, sekcja transportowa, sekcja rzeźnicka, sekcja trzody chlewnej i rogacizny, sekcja przeglądaczy i sekcja furmanów. Pozostałe sekcje Związku Robotników Przem. Spoż. byli w pogotowiu. Przedsiębiorcy w dniu 22 b. m. rozpoczęli pertraktacje. Z ramienia Zarządu Głównego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego brał udział w pertraktacjach, tow. Morawski. Pertraktacje odbyły się w lokalu majstrów wędliniarskich o godz. 6-ej wieczorem, a zakończyły się o godz. 3 w nocy zwycięstwem robotników. Jeszcze jeden dowód, że robotnicy połączeni w jeden związek, umieją bronić swej organizacji i zwalczyć wszelkie przeszkody.

Życie gospodarcze

Notowania giełdy warszawskiej

Franki franc. 440.
Marki niemieckie 56¼.
Dolary St. Zjedn. 6500 — 6875.

Rozkład jazdy pociągów
rok 1921 jesień
ze specjalną mapą sieci
Polskich Kolei Państwowych
nakładem
Polskiego Tow. Księgarni Kolejowych
„RUCH" Sp. Akc.
do nabycia we wszystkich księgarniach i na stacjach kolejowych w kioskach Sp. Akc. „Ruch".
Zamówienia przyjmują: Centrala i Oddziały.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.
Piąta klasa. — Piętnasty dzień.

Mk. 30,000 nry: 8885 39404.
Mk. 25,000 nry: 34906 40005 42195 74768.
Mk. 20,000 nry: 4976 8038 52040 78505.
Mk. 15,000 nry: 3323 35574.
Mk. 10,000 nry: 8585 20177 22097 74214.

Kronika.

Inwalidę Aleksandra Ostrowskiego prosimy o zgłoszenie się po odpowiedź na podanie.

Sekretarjat Klubu PPS. w Sejmie.

Do odebrania. P. Mila Urbanowa, studentka wydziału filozoficznego, może odebrać między godz. 12 a 1 w Sejmie u posła Malinowskiego zgubione przez nią na ulicy gotówkę i legitymację.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 12.°, najniższa 3.°; (onegdaj w Zakopanem: 10.° i 0.°).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, nocą przymrozki, słabe wiatry lokalne.

a) **Walka z drożyzną mięsa.** Wydział zdrowia publicznego zarządu miasta wystąpił do Magistratu z wnioskiem, aby dla skutecznej walki ze sztuczną drożyzną i lichwą mięsną utworzyć w mieście od 6 do 10 jatek magistrackich dla sprzedaży ludności mięsa. Według projektu Wydziału Zdrowia, dla uniknięcia kosztów, tytułem próby, projektowana detaliczna sprzedaż mogłaby być zapoczątkowana w kilku jatkach na ul. Koszykowej i w hali Mirowskiej. Mięso dla sprzedaży w miejskich jatkach mogłoby być z funduszów kasy miejskiej zakupywane na razie od hurtowników, po wydatnych wynikach magistrat mógłby sprowadzać na swe ryzyko nieznaczne partje bydła ze Wschodniej Małopolski, gdzie ceny na bydło normują się zniżkowo. Urzeczywistnienia projektu mógłby się podjąć Wydział Zaopatrywania przy współudziale rzeźni miejskich, targowisk i miejskiego urzędu weterynaryjnego.

a) **Podwyżka cen w hotelach.** Magistrat zatwierdził podwyżkę obecnych cen na pokoje w hotelach warszawskich o 150%, licząc od dnia zatwierdzenia wraz z przyznanemi dopłatami 1) za telefon ogólnie po mk. 10 i za telefon w pokoju po mk. 50 za dobę, 2) za każdorazową zmianę bielizny po mk. 300 od łóżka i 3) na opał, podług określenia Urzędu Mieszkaniowego. Ustalono również ceny na numera w t. zw. „pokojach umeblowanych", oraz dopłaty do tychże, a mianowicie: za pokój podwójny średnio mk. 180 (od 130 do 230) oraz dopłaty w numerach zatwierdzonych dla hoteli.

a) **Podwyższenie taryfy.** Od 1 października opłata za telegramy zagraniczne podnosi się o 100%, biorąc za podstawę stosunek marki polskiej do franka złotego, jeden frank w złocie równa się 900 markom pol. Stawki zaś, ogłoszone w „Dzien. Urz." 1921 polecono pobierać sześciokrotnie. Za telegramy do Łotwy opłata będzie pobierana w wysokości 80 mk. za wyraz.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 7-ej wiecz. w sali obrad Rady.

Pomnik poległych. Celem uczczenia w stolicy Polski pamięci poległych w walkach o wyzwolenie i niepodległość Ojczyzny, założony wiosną r. b. Komitet postanowił, ażeby, zanim będzie można wznieść na jednym z placów stolicy pomnik ku czci poległych — postawić pomnik w katedrze warszawskiej. W pomniku tem będzie umieszczona kasetka (z prochami) z ziemią wziętą z głównych pól bitew, na których lała się krew bohaterów w Polsce i we Francji na polach Verdun. Wykonania pomnika podjął się p. Stefan Szyller. Komitet projektował pierwotnie odsłonić pomnik w dniu 15 sierpnia r. b., lecz z powodu niemożliwości wykonania pomnika w tym terminie, przeniósł go na dzień 1-go listopada r. b. Obecnie Komitet zwraca się z gorącą prośbą nadsyłania ofiar na koszta wzniesienia pomnika. Ofiary na cel powyższy składać należy do Banku Narodowego w Warszawie, ul. Bracka nr. 1, konto Nr. 220 Kom. Uczczenia Poległych za Ojczyznę, bądź do Redakcji pism.

Rozstrzygnięcie konkursu poetyckiego. Dziś dn. 28 b. m. i 5 października r. b. w lokalu polskiego Klubu Artystycznego (Hotel Polonia) odczytane zostaną zakwalifikowane przez Sekcję Literacką polskiego Klubu Artystycznego utwory poetyckie, na-

desłane na konkurs. Nagrodę otrzyma utwór uznany przez publiczność za najbardziej poetycki. Początek o godz. 8 wiecz.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w artykule „XII Zjazd sjonistyczny“ na str. 3 wydrukowano mylnie „W Palestynie istnieć będzie klasa posiadająca żydowska obok proletarjatu polskiego“. Powinno być oczywiście „proletarjatu arabskiego“.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych. Nadzwyczajne ogólne zebranie odbędzie się w dniu 29 września o godz. 8-ej wiecz. w siedzibie Stowarzyszenia Emerytalnego.

WYPADKI.

Walka z bandytami. Dwaj posterunkowi policji państwowej: Zając i Sochaczak, będąc w obchodzie, na szosie, prowadzącej do Radziechowa, spostrzegli w polu czterech podejrzanych mężczyzn, którzy na widok policjantów, zaczęli uciekać, dając salwę z rewolwerów. Ofiarą strzałów padli obaj posterunkowi. Podczas wymiany strzałów, został zabity z rąk Sochaczka bandyta Ostrowski. Prowadzone dochodzenie przyczyniło się do wykrycia śladów bandytów.

Echa zamordowania całej rodziny. Podczas oględzin i rewizji w mieszkaniu zamordowanej rodziny Kopania we wsi Świstop, gm. Zabrodzie (pow. radzymiński), policja znalazła gotówkę w walucie zagranicznej, przedstawiającej wartość 12 miljonów mk.

W sprawie ohydnej zbrodni, policja aresztowała już Mendla Dąba i Aleksandra Kopania, przy których znaleziono część zrabowanych rzeczy. Za pozostałymi zbrodniarzami: Bolesławem i Stefanem Juszczyńskimi, oraz Kazimierzem Marciniakiem trwa pościg.

Samosąd nad złodziejami. Złodzieje z Warszawy: Piotr Łogowski, Jan Zaleski i Wacław Zalewski dokonali kradzieży różnych rzeczy w mieszkaniach Piotra Półtoraka i Antoniego Szałańskiego, gospodarzy we wsi i gm. Ręczaje (pow. radzymińskiego). Na alarm okradzionych zbiegli się sąsiedzi, którzy widłami, kłonicami i kijami zaczęli bić opryszków aż do tego stopnia, że Piotr Łogowski wkrótce po przeniesieniu na posterunek, zmarł. Jana Zalewskiego przewieziono do szpitala w Radzyminie. Najmniej poszwankowany Wacław Zalewski, pozostał w komendzie policji powiatowej.

Wypadki samochodowe. Przed domem nr. 131 przy ul. Marszałkowskiej, samochód nr. 1445 osobowy, należący do posła Wierzbickiego, przejechał 40-letniego Józefa Zawiszę, robotnika z Radomia. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy złamanie lewego podudzia i szczęki dolnej, oraz wybicie zębów, przewiózł Zawiszę w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawcę nieostrożnej jazdy, szofera Ignacego Sikorę, aresztowano.

— W Alejach Ujazdowskich, przed domem nr. 22, samochód osobowy nr. 1679, prowadzony przez szofera Antoniego Parachomenka, najechał na Eugenję Aleksandrównę. Przechodzący wówczas przodownik Rudnicki zaopiekował się poszwankowaną, przewożąc ją do ambulatorjum pogotowia, a następnie do domu.

(r) **Podejrzane szczury.** Krawiec Józ. Siedlaczek nie miał mieszkania i zamieszkał kątem w suterynie u Józefa Chubińskiego, Wspólna 34. Pewnej nocy, przed kilku dniami, zbudziwszy się rano, nie znalazł pod poduszką portfelu, który stale tam przechowywał. Przestraszył się bardzo, ale szukając, znalazł pod łóżkiem portfel i rozrzucone 8000 marek. Brakowało jedynie 1800 mk. niemieckich. Żona Chubińskiego zrobiła przypuszczenie, że to pewnie szczury ściągnęły portfel, jako że skórę ogromnie lubią. Chubiński już napewno twierdził, że to zrobiły szczury. Kierownik urzędu śledczego 13 komisarjatu, p. Kubiński, nie mógł się nadziwić roztropności szczurów, że znały się na walucie i zjadły niemieckie marki, nie ruszywszy polskich i zaczął tych szczurów szukać w krzyżowych pytaniach do właścic. mieszkania Chubińskiego. I znalazł. Chubiński przyznał się do popełnionej kradzieży i do wymiany marek niemieckich na polskie za 60 tysięcy. Chubińskiego aresztowano. — Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

Rabunki. W obrębie 22-go komisarjatu, na Woli, na Aleksandra Michalska ze wsi Wiktoryna, napadli Stanisław i Ignacy Maruda, którzy pobiwszy go, zrabowali 22000 mk. Sprawa ta powstała z dawnych porachunków rodzinnych.

— Na szosie pod Mińskiem-Mazowieckiem napadnięto na rządcę majątku, Ludwika Wenclera, któremu zrabowano wóz z deskami, zaprzężony w parę koni. Nadto przy wozie była uwiązana para koni.

— Na ul. Rynkowej, nieznany sprawca wyrwał z ręki Majerowi Lewi z Kalisza paczkę, zawierającą hafty i koronki, wartości 65.000 mk., poczem zbiegł.

— **Kradzieże.** Za pomocą wybicia szyby w górnem oknie na parterze, dostali się niewykryci sprawcy do składu fabryki p. f. „Rosyjsko-Włoskie Tow. wyrobów włóknistych“ przy ul. Czerniakowskiej 155 i skradli 20 paczek bawełny i 10 paczek jedwabiu, ogólnej wartości 2.500.000 mk.

— Na etapie powązkowskim, w pobliżu baraków „Jura“, przybyłemu z Ameryki emigrantowi, Józefowi Wątrobie, skradziono 280 dolarów i 40.000 mk. gotówką.

Z sądów.

GOSPODARKA W WOJSKOWYCH ZAKŁADACH GOSPODARCZYCH.

Sprzeniewierzenie 22 milj. przez por. Wereszczyńskiego.

Na wstępie wczorajszego szóstego z kolei posiedzenia, oskarżony Wereszczyński zaczął uzupełniać swe poprzednie oświadczenia, które jednak przerwał mu przewodniczący rozpraw, pułk. Struś, z uwagi na to, że dodatkowe zeznanie nie zawierało nowych okoliczności, mających związek ze sprawą. Jedno tylko było nowem w tem zeznaniu: Wereszczyński uważał się za zamożnego dlatego, że majątek posiadał z cennych kosztowności żony, która zdobyła je w czasie swej wędrówki artystyczno-kabaretowej.

Duże wrażenie wywołało zeznanie wezwanego na żądanie prokuratora świadka Gąsiorowskiego, referenta ministerjum aprowizacji.

Świadek od 1890 roku znał braci Przybylskich, gdy pracował jeszcze razem z Tadeuszem P. w wydziale prawnym na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Ostatni pobierał 30 rb. miesięcznej pensji, majątku żadnego nie posiadał. Prowadził się nader nagannie, grywał nałogowo w karty, co spowodowało, że rodzina jego zabiegała o przeniesienie go do Sosnowca. Później zetknął się z nim w czasie wojny na bruku moskiewskim, dokąd świadek był ewakuowany wraz z wydziałem prawnym kolei. Przybylski wspomniał wówczas, że dorobił się majątku, wartości kilkuset tysięcy rubli.

Po powrocie do kraju, w początkach 1919 r., świadek spotkał się z P., który wspomniał, że został doszczętnie zniszczony majątkowo przez bolszewików w Moskwie.

W roku bieżącym, Alfred Przybylski przyniósł do ministerjum aprowizacji podanie domu handlowego T. Przybylski, z podpisem brata Tadeusza, o wydanie zezwolenia na handel ziemiopłodami, przyczem Alfred Przybylski wyraził się, że brat jego ma obecnie rozległe stosunki, kredyty w bankach, no i fundusze. Zasięgnięte w bankach informacje okazały się złudne, o czem zakomunikowano Przybylskiemu. Alfred Przybylski, który w owym czasie nadzwyczajnie reklamował brata, oświadczył wówczas, że Tadeusz ma wspólnika miljonera amerykańskiego, czy też angielskiego, który może włożyć do interesu do 50 miljonów mk.

O tym Angliku mitologicznym Przybylski opowiadał wprost bajeczne rzeczy. Po niezadawalających referencjach bankowych, P. powołał się na znane w Warszawie osoby, mające wydać opinje. Byli to: Emil Rauer, Stanisław Patek, Zygmunt Krajewski i Oskar Wojtkiewicz. Z tych wszystkich osób jednak, tylko p. Rauer zaświadczył, że Alfreda P. zna z Tow. Łyżwiarskiego, jako człowieka towarzysko gładkiego. Ostatecznie jednak — mówi świadek — daliśmy koncesję na obroty ziemiopłodami domowi handlowemu, który zaczął sprowadzać wagonami mąkę, fasolę itp. Bądź co bądź tajemnica została niewyjaśnioną, skąd P. bierze tyle miljonów na sprowadzanie mąki wagonami.

Tak prokurator, jak i obrońca Wereszczyńskiego, adw. Szurlej, wyrażają tutaj zdziwienie, że mimo nieprzychylnej odpowiedzi banków i mimo braku wiary do mitologicznego Amerykanina, — udzielono P. koncesji.

Świadek Ludwika Hermanówna, kancelistka Urzędu gospodarczego na Powązkach, stwierdza, że Wereszczyński nie dość regularnie przychodził do biura, że zastępował go często szeregowiec Miatkowski. Gdy zeszła lotna komisja kontrolująca, świadek, na prośby W-go i pod jego dyktando wnosiła wraz z innemi koleżankami do książki zaliczeń różne pozycje, co trwało kilka godzin.

Jakób Atlas, właściciel młyna, który robił miljonowe interesa z urzędem, „pożyczał parokrotnie szereg. Miatkowskiemu, gdy o to prosił, na zaspokojenie krawca i gdy był chory, 8000 mk. Istotnie — dodaje świadek — M. był bardzo mizerny.

Świadek Salomon Gerstenzang, dostawca śliwek, masła, jaj i innych produktów, stwierdza, że szer. Miatkowski kilka razy prosił go o pożyczkę. Otrzymał ją, ale nie zwrócił.

Podczas tych odpowiedzi, część niesfornej publiczności, która przyzwyczaiła się traktować rozprawy najpoważniejsze z punktu widzenia humorystyki, a nie poważnie, wybucha śmiechem. Przewodniczący przywołuje publiczność do porządku i spokoju, a świadek G., sądząc, że to prezes broni jego honoru (obrażonego z powodu śmiechu) powtarza za przewodniczącym, obróciwszy się twarzą do publiczności: „proszę się uspokoić, co to jest“. Oczywiście wywołuje to jeszcze większy śmiech.

Świadek Lebental, dostawca, stwierdza, że dobrowolnie rachunek biurowy około 8000 marek za szapirograf zapłacił, choć nie wie, jak on wygląda. Gdy zbierano na Śląsk, świadek, który robił wielomiljonowe obroty z urzędem, ofiarował różnym wydziałom urzędu gospodarczego 25 tysięcy marek, między innemi 5000 położył na stół Wereszczyńskiemu, od którego w miejsce pokwitowania, otrzymał tylko „kiwnięcie głową“.

Świadek Głębowski, wachmistrz żandarmerji, długo opowiada o zachowaniu się porucznika W. podczas znajdowania się w więzieniu i o zapiskach jego do żony, zawierających przemyślenia o udawaniu chorego, o piastunce, która ma zeznać w sądzie, że W. już w latach dziecięcych zdradzał chorobę umysłową itp.

Por. Marjan Chuchla kreśli dzieje pobytu W. w więzieniu, jak odmawiał w pierwszych dniach przyjęcia pokarmu, jak uporczywie milczał, jak na czwarty dzień zmienił postępowanie i wreszcie o tym adwokacie, który radził oskarżonemu ucieczkę i za tę poradę otrzymać miał znaczną sumę pieniędzy. Świadek polecił lekarzowi zbadać W., lecz ten nic anormalnego nie znalazł.

Gdy świadek ten, po zaprzysiężeniu, odchodzi od stołu sędziowskiego, oskarżony Wer. zbliża się doń o pół kroku i dziękuje mu za takie zeznanie w formie obiecującej jakby pogróżki.

Przewodniczący przywołuje oskarżonego do porządku, mówiąc, że tego rodzaju zachowanie się nic mu nie pomoże.

Św. Sikorska, robotnica-posługaczka, uporczywie twierdzi w swem zeznaniu, że więcej służyła majorowi Fangorowi i jego małżonce, niż urzędowi, który ją wynagradzał.

Świadek Caneau, szeregowiec (który był już aresztowany w tej sprawie), z pewnem zawstydzeniem szczegółowo opowiada, jak się umawiał z Heleną Łubieńską w sprawie ułatwionej W-mu ucieczki z komendy miasta. Świadek z początku z uwagi na wysokość przyobiecanego wynagrodzenia (20 miljonów) uważał wszystko za żart, później jednak, gdy Ł. za samo zaznajomienie z klucznikiem aresztu ofiarowuje Perzakowi czy komu innemu 3 miljony, zaczął sprawę traktować poważnie.

Po zbadaniu tego świadka, sąd przerywa posiedzenie, które wznowione zostaje o godzinie 6-ej wieczorem.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace“, oraz balet „Szeherezada“. Jutro pod kierunkiem dyr. E. Młynarskiego „Tristan i Izolda“ Wagnera.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Lancet“.

Teatr Reduta. Dziś i codziennie „Balwierz zakochany“.

Teatr Praski. Dziś wznowienie dramatu historycznego w 5 aktach Juljusza Słowackiego „Marja Stuart“.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

S. S. mk. 200.
W. Ł. mk. 250.
Różycki Władysław jako karę mk. 1000.

Na Bibljotekę Publiczną.

Dla uczczenia pamięci męża i ojca naszego Bernarda Lauera składają żona i dzieci mk. 10.000.

T-wo Popierania Pracy rolnej i rzemieślniczej wśród Żydów w Polsce mk. 2300

Wł. Spasowski mk. 500.
Bezimiennie mk. 300.
Stanisław Posner mk. 1000.
M. K. mk. 100.
A. K. mk. 100.
L. K. mk. 200.

Ob. Wręb, honorarjum za artykuł „Zagrożona placówka oświatowa“ — mk. 750.

Na prasę.

A. Kłobukowski mk. 60.

Do uznania Redakcji

A. Kłobukowski, różnicę jaką mi wręczono u sędziego wojennego, z kradzieży przez Kosiorka mk. 40.

Tygodniowe pismo socjalistyczne
„TRYBUNA“
od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:
K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.
Ukazał się Nr. 38 i zawiera:
T. Hołówko. Bankructwo obecnego Sejmu. M. Niedziałkowski. Bez dogmatu. W. T—ski. Jeszcze o odbudowie Międzynarodówki. Stanisław Posner. Dramaty wiejskiego zacisza. Z książek. Uwagi i notatki.
Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 150 mk., Kwartalnie 400 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedynczego 40 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532 Administracja czynna codzień od 10—3 pp. Redaktor T. Hołówko przyjmuje codzień 12—1 pp.
PS. Numer okazowy „Trybuny“ wysyła się po nadesłaniu adresu.

Duże Zakłady Mechaniczne
potrzebują
TOKARZY
na dokładne narzędziowe roboty (kalibry na gwinty itp).
i SZLIFIERZY
na kalibry i inne precyzyjne wyroby
Oferty tylko pierwszorzędnych sił należy składać do Tow. Akc. „Reklama Polska“, Jasna 10 pod „Przemysł“.

Spieszyć z zamówieniem
na
Ziemniaki, Kapustę, Buraki, Marchew, Brukiew
oraz
Mąkę, Kaszę, Żyto, Pszenicę, Jęczmień i Owies
Dom Handlowy
„Import-Eksport“
wszelkich ziemiopłodów oraz zbóż i nasion.
Warszawa, KOPERNIKA № 23, tel. 251-05.

Dr. Zofja Rostkowska
Choroby skór. wener. i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Chłodna 26, tel. 99-29 od 4—6.

LEKARZ-DENTYSTA
E. MEERSON
przyjmuje od 10 — 1 i od 3 — 7
Wolska 34—5 II-gie piętro.

Dr. Jan Ałapin
b. star. ordyn. szp. S-go Łazarza Chor. weneryczne i skórne Królewska 31, tel. 49-44. 7059

Dr. Ludwika Okraińczyk
choroby kobiece i akuszerja.
Chłodna 22 od 5 — 7 pp.
Tel. 267-86.

Lek.-Dent. C. Brewda
Miodowa 11 (dawniej 7) róg Kapucyńskiej, tel. 155-55.

Dr. HENRYK KON
Choroby wewnętrzne i nerwowe. Elektryzacja. Masaż wibracyjny. Termoterapja. Nowogrodzka 27. Od 5—7, tel. 35-52.

Ważne dla pp. GARBARZY!
AGATY do glansowania skór
można nabyć tylko w firmie
„ B. WEISSMAN, Warszawa, Chmielna 59, tel. 115-19.

Palta damskie i kostjumy
kowerkotowe, sukienne i fokowe poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych.
Znana pracownia Kapucyńska 13—2, vis à vis Miodowej.

Biuro Komitetu Węglowego
zwraca się do wszystkich odbiorców węgla krajowego, aby w swoim własnym interesie niezwłocznie nadesłali pod adresem Biura K. W. Jasna 1 odpisy zamówień na węgiel na październik i listopad b. r. skierowane bezpośrednio do krajowych kopalń węgla lub Związku wytwórców węgla w Dąbrowie.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd.
chem. bakterjolog D-r ch. E. Pros RYMARSKA 14.
b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Lobrat. przyjm. od 9 — 7, krew, od 11—4.

Kuśnierz kupuje
futra, karakuły, foki, garderobę, Warecka 9. Sklep Blajwasa. Tel. 122-97.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Biżuterję złoto, srebro zegarki kupuję oraz sprzedaję okazyjnie. Najkorzystniej, bo w podworzu, parter. Chmielna 34—12.

Choroby żołądka, kiszek, nerek, obstrukcja, hemoroidy, leczą szwajcarskie Gorzkie Zioła D-ra Bauera. Sprzedają apteki, składy apteczne.

Gramofonowe, pathefonowe płyty zgrane, połamane kupuje, płacąc najwyższe ceny do 100 mk. za sztukę, lub zamienia na najnowsze nagrania sklep: „Muzyka“ Marszałkowska 91 telefon 206-63.

Krowiarnia z bydłem do sprzedania. Nowolipie 34 do 9-ej rano.

Maszyny do pisania używane; kupno-sprzedaż, warsztat reparacyjny Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupuje również rosyjskie, nawet zepsute.

Materjały na ubrania, kostjumy, palta itp. poleca po cenach przystępnych Skład Sukna, Mieczysław Ciepichałł, S-to-Krzyska 27.

PAPIER gazety, księgi buchalteryjne, kopjały, odcinki kupuję. Chmielna 47A—9.

Portrety artystyczne z fotografji kredkowe, olejne od 400 marek „Izma“ Miodowa 14 (w bramie).

PALTA jesienne od 7500 wielki wybór. Ubrania robotnicze, kurtki na wacie, kaftany bajowe. Hurt i detal. Witold Woyno Żórawia 25 front I-sze piętro.

38) Obrońca długoletni spraw karnych, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, oraz redaguję prośby apelacji, kasacji, ułaskawienia do władz i sądów tanio. Leszno 38, m. 6, Henryk.

Tremo duże, kredens sprzedam zaraz Śliska 34—7.

Ubiory męskie, palta, kurtki na wacie, futra, bekiesze, burki. Ceny najniższe tylko Chmielna 49 m. 5.

!!Ważne dla Pań. Tanio — bo prywatnie. Pracownia Krawiecko-Kuśnierska Br. Unkiewicz. Hoża 54 — 2, telef. 121-71 poleca w wielkim wyborze, eleganckie okrycia sezonowe oraz futra, kołnierze, mufki. Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów.

Zgubiono 26 września zęby przechodząc Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi. Łaskawy znalazca raczy zwrócić Redakcji „Robotnika“ za nagrodą.

Zgubiono dwa paszporty na imię Szlioma Bajer i Szymona Bajer z Wołkowyska. Znalazcę proszę odesłać: Wołkowysk Kolejowa 87.

Dr. I. Wapiński
b. ordynator kliniki szpit. św. Łazarza, chor. skórne i weneryczne do 12-ej r. i 5—8 w. Panie 1—2. Królewska 41. Tel. 9-42.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika“. Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S